Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7. **Telefonu nr. 524.**

Nr. 68. | **Poznań, wtorek dnia 11-go grudnia 1906.** | **Rok I.**

Pod opaską
rozsyłać będziemy na prowincję
codzień
Kurjera Poznańskiego aż do Nowego Roku gratis
każdemu,
kto nam zechce nadesłać dokładny swój adres.
Redakcja.

Poznań, dnia 10. grudnia 1906.

Koło polskie i jego interpelacja.

Gdy Koło polskie wniosło w parlamencie interpelację w sprawie uchwały sądu opiekuńczego w Zabrzu, odezwały się tu i owdzie głosy, potępiające krok Koła jako błędny, bo przedwczesny. Mówiono, że rząd niemiecki łatwą będzie miał wymówkę, bo potrzebuje tylko oświadczyć: sprawa nie rozstrzygnięta jeszcze w wyższych instancjach.

Reprezentant rządu oświadczył to rzeczywiście, a jednak uważamy fakt wniesienia przez Koło interpelacji w parlamencie za krok słuszny, nawet konieczny. Wymagał tego najpierw stan walki szkolnej, psychiczne napięcie rodziców i dzieci, na które milczenie Koła byłoby niewątpliwie podziałało deprymująco; wymagał następnie stosunek nasz do centrum, które czyhało tylko, by módz polską reprezentację ubiedz i wyzyskać to następnie w sposób demagogiczny na Górnym Slązku.

Ze natychmiastowe wniesienie interpelacji było rzeczą słuszną i na wskroś uzasadnioną, podkreślił w swej mowie poseł Bebel.

Także tenor interpelacji był dobry o tyle, że ograniczał się — właśnie w przeciwstawieniu do interpelacji centrowej — na uchwałę sądu opiekuńczego, a więc na sprawę unormowaną wyraźnie przez ustawę rzeszy, a nie przez prawo krajowe. Nawet p. Nieberding przyznał, że interpelacja polska formalnie jest uzasadnioną Tenor interpelacji nie krępował. oczywiście poszczególnych mówców; dyskusja z natury rzeczy musiała zejść na szersze tory, sprowadził ją na nie pierwszy poseł ks. prał. Jażdżewski.

Wybór ks. prał. Jażdżewskiego na mówcę uzasadniającego interpelację uznaje opinja powszechnia za stanowczo niefortunny.

Przykre wrażenie zrobiło kreowanie ks. prał. Jażdżewskiego rzecznikiem Koła już ze względu na to, że zaledwie kilka dni przed wniesieniem interpelacji ks. prał. Jażdżewski wystąpił na wiecu w Koźminie w sposób, który wywołał ogólne zaniedowolenie.

W naszych sferach poselskich odgrywają niestety zbyt wielką rolę względy koleżeńsko-towarzyskie. Zamykają one posłom odmiennego zdania usta nawet wówczas, gdy sytuacja polityczna wymaga, by mówili. Ta zbyt daleko posunięta kurtoazja spowodowała, że milczenie było odpowiedzią na propozycję ks. prał. Jażdżewskiego, oświadczającą gotowość uzasadnienia interpelacji.

Faktem jest, że mowa ks. prał. Jażdżewskiego wypadła zupełnie blado, że chybiła celu. Faktem jest, że Koło, a z niem razem społeczeństwo polskie nie ma się bynajmniej czem poszczycić — ani przed ludem polskim, cierpiącym katusze, ani przed społeczeństwem niemieckiem, ani przed zagranicą.

Coprawda Koło miało nadzieję, że do głosu dostaną się jeszcze inni mówcy polscy, zwolennicy „ostrzejszego tonu". Ale opinji publicznej nie tworzą nadzieje Koła i jego rozczarowania, spowodowane perfidją centrowców, wrażenie ogólne układa się raczej podług faktycznego rezultatu. A faktyczna rola mówcy polskiego wypadła bardzo licho.

Przyznajemy ks. prał. Jażdżewskiemu, że mowę swą opracował sumiennie; ale „rutynowany parlamentarzysta" winien przecież wiedzieć, czego wymaga chwila, winien rozumieć, że szkoda czasu i atłasu na przekonywanie ludzi, którzy przekonać się nie pozwolą, bo przekonać się nie chcą.

Zamiast wertować stare, martwe szpargały, począwszy od Landrechtu, należało argumentów zaczerpnąć z życia, ze zbolałej duszy ludu naszego, z krwawiącego serca dzieci szkolnych. Zamiast myśl słuchaczów prowadzić na wydeptane, nudne drogi argumentacji logiczno-prawniczych z przed stu laty, należało ją wieść na nowe drogi krzyżowe maleńkich obrońców świętej sprawy, na plac naszej walki szkolnej. Zamiast wedle starej metody prawić długie, oschłe wywody, które trudno inaczej nazwać jak politycznym antykwarjatem, należało dać barwny obraz kipiący życiem, malujący jaskrawo całą dolę i niedolę ludu polskiego.

Ks. prał. Jażdżewski nie zrozumiał, czego wymaga chwila w parlamencie, nie odczuł, czego wymaga chwila w kraju. Bebel podziwiał samoobronę ludu polskiego, alzatczyk wyciągał dłoń powitania do polskich rodziców i polskich dzieci, a ks. prał. Jażdżewski, skoro dotknął bezpośrednio tematu strejkowego, wikłach się w zastrzeżeniach i „ubolewaniach". A przecież należało raczej wypowiedzieć swoje najwyższe uznanie ludowi polskiemu, że mimo wszelkich szykan i prowokacji tyle zachowuje zimnej krwi.

Chwilami miało się wrażenie, że mówi człowiek, stojący poza społeczeństwem.

Jeżeli mimo to rezultat całej interpelacji wypadł pomyślnie, jest to zasługą nie mówcy polskiego, lecz sprawy samej, która zdobyła sobie sympatję uczciwych żywiołów niemieckich. O tem następnym razem słów kilka.

Mowa posła ks. dr. Jażdżewskiego,

wygłoszona dnia 5. grudnia w parlamencie niemieckim podczas interpelacji w sprawie szkolnej.
Własne tłumaczenie według stenograficznych zapisków.

(Dokończenie).

Także jeden z najznamienitszych mężów Anglji z zeszłego stulecia, margrabia Salisbury, wyraził się w podobnym sensie. Pragnę przytoczyć jeszcze ten jeden tylko cytat:

„Nienawidzę despotyzmu w życiu politycznem, nienawidzę despotyzmu w religji, lecz jeżeli politycy, nie mający szczególniejszego prawa uchodzić za powagi religijne, praktykują despotyzm w religji, wydaje mi się to najgorszą formą despotyzmu.

M. P. Ludność polska stoi na następującem stanowisku: Żąda od szkoły ludowej, aby dzieciom przyswoiła zupełną znajomość języka niemieckiego.

(Bardzo słusznie! u Polaków.)

Do tego ma szkoła ludowa czasu dosyć. Przeciętnie udziela ona dzieciom 32 godziny tygodniowo. Z tych przypadają na naukę religji 4 godziny; w 28 godzinach tygodniowo ma dosyć sposobności nauczyć dzieci dokładnie po niemiecku w ciągu 8 lat uczęszczania ich do szkoły.

Pytamy się mimowoli, dla czego zaprowadzono język niemiecki w nauce religji. Odpowiedź na to jest: Przez przygotowywanie dzieci w religji w języku niemieckim zamierza się z językiem tym wtargnąć do Kościoła.

(Bardzo słusznie! u Polaków.)

Przez to, że w szkołach ludowych zaprowadzono naukę na podstawie języka niemieckiego, chce się zmusić Kościół, aby także kazania wygłaszano w tym języku i nauki religji w kościele w nim udzielano. Gdyby to nie było zamiarem rządu, natenczas pytam się: Jaki sens i cel miałyby rozporządzenia naczelnych prezesów, nakazujące, aby dzieciom udzielano nauki religji w języku, który nie jest ich językiem ojczystym, ani językiem Kościoła. Te obawy właśnie ma ludność nasza i dla tego broni się zawczasu. Czas najwyższy, aby rząd je rozproszył przez stosowną zmianę swoich rozporządzeń.

M. P. W ostatnim czasie mówiono w prasie bardzo wiele o liście pasterskim, wydanym 6. października przez zmarłego Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego dra. Florjana Stablewskiego, który zajmuje się sprawą nauki religji. Zmarły ks. Arcybiskup ostatnim swoim manifestem nie wypowiedział nic innego, jak tylko to, co Kościół katolicki wypowiedział na Soborze trydenckim i dodał tylko: „Podczas moich wizytacji pasterskich przekonałem się, jak wielce cofa się poziom wychowania religijnego i pojęcia moralnego u młodej generacji. To samo zauważyli biskupi-sufragani na swych podróżach wizytacyjnych".

Dalej oświadcza ks. Arcybiskup, że zadawał sobie największe trudy, aby dzieciom pojęcia religijne wpajano w języku ojczystym i stwierdza zasadę, że według normy Soboru trydenckiego i uchwał synodalnych w Łucku, Wilnie, Wormacji i Ołomuńcu religja w szkole ludowej powinna być dzieciom udzielaną w języku ojczystym. Z powodu tego oświadczenia, które dla urządzeń Kościoła katolickiego rozumie się samo przez się, zaczepiano szlachetnego zmarłego księcia Kościoła z wielu stron w sposób najgwałtowniejszy.

Oświadczam niniejszem, że cały episkopat pruski uznaje te same zasady, które ogłosił zmarły Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański.

Jeżeli dyecezjanie z tak miarodajnego miejsca słyszą, że skutkiem niedostatecznej nauki religji w szkole wychowanie religijne się cofa i poziom moralny ich dzieci upada, jeżeli najwyższy pasterz z ambony z głęboką boleścią im to oświadcza, natenczas nie możecie się dziwić, że odnośni rodzice, słysząc, iż nauka religji w obcym języku wydaje takie owoce — ze względu na sumienie swoje zakazują dzieciom swoim udziału w takiej nauce religji, ponieważ nie widzą innej drogi, skoro w lojalny i spokojny sposób wysyłali wnioski od powiatowych inspektorów począwszy aż do ministra i monarchy z prośbą o zaprowadzenie nauki religji w języku ojczystym.

Teraz M. P. przychodzę do represaljów, których rząd używa wobec rodziców polskich za ich słuszne stanowisko. Dreszcz przechodzi człowieka na to, co pod tym względem ludność nasza przechodzić musi.

(Bardzo słusznie! — u Polaków.)

Po ogromnem wrażeniu, jakie w całym świecie wywołała sprawa wrzesińska, zakazał rząd nauczycielom karać dzieci cieleśnie podczas lekcji religji. Dzieje się to wszędzie z małymi wyjątkami. Lecz dzieci biorące udział w biernym oporze bywają w okropny sposób karane w innych przedmiotach naukowych.

(Słuchajcie! słuchajcie! — u Polaków.)

Przy lada sposobności, za uśmiech lub poruszenie, za wszystko, co tylko nauczycielowi się nie podoba, dziecko bywa karane za to, za co go podczes nauki religji karać nie wolno. Dalej zatrzymuje się małe, delikatne dzieci od 8. roku życia począwszy dwie godziny w szkole, a po 14. roku życia nie bywają zwalniane ze szkoły, lub przez przesiedlenie do niższych klas upośledzane.

Gminom, w których zachodzi opór przeciwko rozporządzeniom szkolnym, nasyła się trzech do pięciu nauczycieli karnych i tym sposobem podwaja się ich wydatki na szkołę. Wszystkie takie rozporządzenia uzasadnia się całkiem szablonowo. (Mówca odczytuje odnośne rozporządzenie regencji.)

Jeżeli dzieci słuchają rodziców, to rząd nazywa to zaniedbaniem pod względem moralnym.

(Słuchajcie! słuchajcie! u Polaków.)

Prześladowaniom redaktorów i duchowieństwa, które obwiniają o wpływ na rozszerzenie strejku szkolnego, nie ma końca. Dotąd mamy około 100 procesów i denuncjacji. Po części ogranicza się nowe prawo zgromadzeń. Niech tylko jaki mówca na zebraniu powie słówko o strejku szkolnym, natychmiast zebranie bywa rozwięzywane.

(Słuchajcie! słuchajcie! u Polaków i socjalistów.)

Albo policja nie dopuszcza wcale do wieców, z obawy przed niepożądanemi zajściami. (Słuchajcie! słuchajcie! u Polaków.) Sam byłem na dwóch wiecach, na których odnośni mówcy w najskromniejszy sposób rozwodzili się nad sprawą, a mimo to je rozwiązano. Następny wiec, zameldowany prawidłowo, po prostu został zakazany.

(Słuchajcie! słuchajcie! u Polaków i na lewicy.)

Jak się traktuje rodziców, wstrzymujących dzieci od nauki religji w języku niemieckim, pokażę panom na przykładzie, jaki wydarzył się przed kilku dniami. (Tu mówca przytacza sprawę Tomasza Klimczoka z Kostowa na Górnym Slązku, o której niedawno pisaliśmy obszernie.)

A teraz M. P. przychodzę do środka wymienionego w interpelacji, mianowicie do odbierania rodzicom prawa wychowywania dzieci. (Mówca odczytuje uchwałę sądu okręgowego w Zabrzu w sprawie dzieci pp. Zycha i Piechy, którą niedawno w piśmie naszem podaliśmy dosłownie.)

M. P. Ojciec p. Piecha wysłał przeciwko powyższej uchwale zażalenie i prosił odnośnego sędziego, aby wstrzymano wysłanie dziecka jego do domu przymusowego wychowania, dopóki wyższa instancja uchwały sądu zabrskiego nie zatwierdzi. Wniosek ten odrzucono, odpowiadając wnioskodawcy, że zapatrywanie ojca,

Ze sceny.

Ogniem i Mieczem.

Obraz dramatyczny w 6 odsłonach, z powieści Sienkiewicza, przerobił B. Pobóg.

Przeróbki z powieści, tak nazwane uscenizowania" z góry nieprzychylnie uspasabiają widza, mianowicie gdy chodzi o prawdziwe arcydzieła. Ogniem i Mieczem pozostanie, mimo swych licznych wad, zawsze perłą naszego powieściopisarstwa historycznego.

Z osobami tej powieści zżyliśmy się do tego stopnia, że trudno nam uwierzyć, że to prawie wyłącznie wytwory fantazji autora, o bardzo bladych historycznych konturach. Ileż to czułych czytelniczek z łzami w oku drżało o losy Heleny Kurcewiczówny, iluż młodzieńcom serce goręcej biło na odgłos szczęku szabelki pana Wołodyjowskiego!

By postacie tak znane, tak pokochane z szerokich, wygodnych ram powieściowych przerzucić na ciasne deski teatralne, tak, żeby nie utraciły nic z naszych sympatji — na to potrzeba wielkiego talentu dramatycznego. Zazwyczaj autorowie przeróbek tych kwalifikacji nie posiadają.

Lecz, jak wiadomo, wyjątki są na to, by potwierdzały reguły. Jako chlubny przykład wyjątku smutnej tej reguły, niechaj posłuży — Szekspir. Kupiec Wenecki lub Romeo i Julja to uscenizowane mierne nowele włoskie, któreby jako takie były dawno utonęły w falach zapomnienia. Genjusz Szekspira z miernot wykrzesał arcydzieła, zaś z panem B. Pobegiem ma się sprawa właśnie odwrotnie.

Dramaturg ten ułatwił sobie zadanie w najwyższym stopniu. Wybrał bowiem 6 wybitniejszych miejsc z Ogniem i Mieczem, osobom występującym włożył w usta słowa Sienkiewicza i to słowa, które jemu wydawały się najodpowiedniejsze i obraz sceniczny w 6 odsłonach gotowy. Ponieważ autor w wyborze słów dla swych postaci kierował się wyłącznie własnym smakiem — czyli właściwie niesmakiem — więc z Zagłoby zrobił krzykliwego i tromtadrackiego tchórza — nie pozostawił mu ani śladu owego jowialnego, szczerze szlacheckiego humoru, ani śladu owej swady niezrównanej.

Zagłoba pana Poboga odznacza się jedynie rubasznością. Autor z skrupulatnością wymazał z postaci Zagłoby właśnie wszelkie te charakterystyczne znamiona, dzięki którym Zagłoba pozostanie jedną z najwspanialszych kreacji sienkiewiczowskich.

Jedyną zaletą Podbipięty w interpretacyi autora był jego długi pałasz, a Wołodyjowskiego — jego milczenie. Jan Skrzetuski lawirował jak igła kompasu, między marzycielstwem trubadura a bohaterstwem Gottfrieda z Bouillon — trudno się w nim było dopatrzeć szlachcica, owianego prawdziwie polskim, rycerskim duchem, rzucającego wszystko najdroższe, by służyć gorąco umiłowanej Rzeczypospolitej.

Względnie najlepiej odtworzył autor dzikość i namiętność Bohuna i obrażoną butę szlachecką Bohdana Chmielnickiego. Reszta bardzo licznych postaci wegetowała życiem anemicznem odżywiana marnemi strzępami blasków z jarzących się świetnych pierwowzorów.

Powodzenie sceniczne tego rodzaju miernot tłumaczy się jedynie pobłażliwością opanowującą publiczność, gdy widzi na scenie swe dobrze znane i umiłowane typy i gdy rozbrojona wspomnieniami z powieści, zamienia z własnego popędu łachmany osób z „przeróbki" na strojne szaty sienkiewiczowskie.

Pan E. Ryger (ojciec) nie szczędził barw i tonów by wydostać pełne akordy dzikości i namiętności z hajdamackiej duszy Bohuna; zaś pan J. Ryger (syn) rozpływał się na przeciwległym biegunie w lirycznej afektacji, która tłumiła tony stalowe, tony bohaterskie, bez których postać Skrzetuskiego traciła swe rycerskie, swe polsko-szlacheckie znamiona. Pan J. Ryger wypracował po zatem swą rolę z sumiennością aż do najmniejszych szczegółów i nie wątpimy, że, o ile młody ten artysta usilnie pracować będzie nad sobą i nad rolą, wkrótce będziemy mogli referować o prawdziwych jego artystycznych postępach.

Na wyszczególnienie zasługują bitny pan Wołodyjowski a pan Jaracz i butny Bohdan Chmielnicki pana Zawierskiego.

Pan Czerniak odtworzył Zagłobę wiernie według przeróbki jako krzykackiego tchórza, mimo że miał okazję pokazania panu Pobogowi jak powinien wyglądać Imći Pan Zagłoba.

Podbipięta pana Staniewskiego miał tak nieskończenie smutną minę, jakby mu się dusza rwała we strzępy z rozpaczy nad nieudaną swą własną kopją — z łaski pana Poboga.

Poprawnie wywiązali się ze swego zadania: panie Królikowska, Turowiczówna i Michałowiczówna i panowie Rojewski, Jaszewski, Jelski, Szatkowski i Bogusiński.

Bitru.

jakoby przez umieszczenie dzieci w zakładzie wychowawczym, tak dla rodziców jak dla dzieci powstały niepowetowane straty, jest niczem nie uzasadnione ani nie udowodnione.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

A więc M. P., sędzia ten opiekuńczy czeka nawet, aż wyższa instancja uchwałę nie potwierdzi, tylko od razu dekretuje przeprowadego nie biednego dziecka, które było tylko posłuszne rodzicom, do domu poprawy na mocy wcale nie prawomocnej uchwały. W sprawie tej oczekuje od p. sekretarza stanu specjalnie wyjaśnienia. Zresztą przypadki takie nie są odosobnione; znam kilka, choć nie przyszły jeszcze przed ostatnią instancję. Ale temu trzeba zapobiedz, tem więcej, że władze ciągle środkiem tym grożą.

Dalej pociągnięto także kilku opiekunów do odpowiedzialności za rozkaz nieodpowiadania w religji i grożono im karą 20 mk., a nawet odjęciem opiekuństwa.

Zaszedł także wypadek, że bez uchwały władzy opiekuńczej odebrano dzieci rodzicom i oddano na przymusowe wychowanie, jak się zdaje, tylko na mocy zwykłego rozporządzenia policyjnego, a więc w sposób zupełnie bezprawny.

(Słuchajcie! słuchajcie! na ławach polskich).

Mam przed sobą list organisty katolickiego Feliksa Napiątka z Ugoszcza na Pomorzu, w którym mi donosi, że 29. z. m. zawezwano go do sądu opiekuńczego w Słupsku. Ale już dzień przedtem zabrali mu dwaj żandarmi i sługa gminny na rozkaz amtowego dwoje dzieci do ewangelickiego domu poprawy w Słupsku, za co jeszcze ściągnęli 10 marek kosztów.

(Słuchajcie, słuchajcie u Polaków i u socjalistów)

W takich bardzo dziwnych warunkach ustaje wogóle wszelka pewność rodziców co do praw swoich wobec dzieci i dla tego jest koniecznem zbadanie sprawy tej z punktu widzenia prawniczego.

Wedle § 1631 przystoi staranie o osobę dziecka, prawo i obowiązek wychowywania go i ustanawiania miejsca pobytu władzy rodzicielskiej, a przedewszystkiem ojcu. W sprawach tych może nastąpić ograniczenie tylko na mocy paragrafu 1666 kodeksu cywilnego, który brzmi:

> Jeżeli fizycznie lub duchowe dobro dziecka narażone jest na szwank, ponieważ ojciec nadużywa prawa opieki nad osobą dziecka, zaniedbuje dziecko lub też winnym się staje bezzecnego albo niemoralnego postępowania, to sąd opiekuńczy musi zarządzić odpowiednie środki celem uchylenia niebezpieczeństwa. W szczególności może sąd opiekuńczy zarządzić umieszczenie dziecka na wychowanie u odpowiedniej rodziny lub w zakładzie wychowawczym albo w domu poprawy.

Jako nadużycie w sensie tego paragrafu można uważać tylko podżeganie dziecka do karygodnych lub niemoralnych czynów, przyczem musi zachodzić przewinienie ze strony ojca. Gdy więc zaniedbanie dziecka nie jest przez ojca zawinione, to wedle prawa Rzeszy wkroczenie w prawa ojca jest tylko możliwe, jeżeli zaniedbanie dziecka występuje we formie czynu karygodnego.

Wszystko to jest w przypadku Piechy i Zycha absolutnie wykluczone. Rodzice ci oświadczyli pozytywnie przed sądem, że ze względów sumienia zakazali dzieciom odpowiadania w nauce religji w mowie, którą niedostatecznie władają, i dla tego odbiera się im dzieci!

Przypominam, że gdy obradowano nad § 1666 w komisjach i plenum, socjaliści proponowali poprawkę, która wyraźnie zaznaczała, że zachowanie się ojca pod względem religijnym i politycznym lub wpływ ojca w tym kierunku nie należy uważać jako nadużycie, zaniedbanie albo bezzecne lub niemoralne postępowanie. Poprawki tej nie przyjęto wprawdzie wówczas, ale jak wyraźnie zaznaczono, nie z powodów rzeczowych, tylko ponieważ już § 1666 sam uznano za zbyt jasny aby zastosowanie go na polu religijnem lub politycznem było możliwem. To potwierdzają wszyscy komentatorzy kodeksu cywilnego jako opinio communis.

(Słuchajcie, słuchajcie! u socjalistów.)

Tymczasem w sprawie zabrskiej chodziło właśnie o powód religijny, pruski sędzia powinien więc mieć taką znajomość prawa, aby wiedzieć kiedy je można zastosować i nie wydawać z lekkiem sercem werdyktu rozdzierającego najdelikatniejsze węzły rodzinne. Dlatego zwracam się do zastępcy p. kanclerza z usilną prośbą, aby w odpowiedni sposób sądy pruskie pouczono, żeby w tak poważnym konflikcie między domem rodzicielskim a szkołą nie nadużywały odpowiedzialnego swego urzędu z powodów politycznych do odbierania rodzicom najświętszego prawa, prawa wychowania własnych dzieci.

(Bardzo dobrze u Polaków.)

Uchwała sądu zabrskiego jest tak oburzająca, że w parlamentarny sposób odpowiednio jej scharakteryzować nie można.

(Bardzo słusznie u Polaków i na lewicy.)

Proszę też wszystkich panów tej wysokiej izby, aby takie postępowanie sądu zabrskiego odpowiednio napiętnowali i zapobiegli na przyszłość podobnym jaskrawym wypadkom wdzierania się w prawo rodziców.

(Brawo! u Polaków.)

M. P. jeżeli w tak twardy i bezlitosny sposób obchodzono się z ludem polskim, to nie można się chyba dziwić, że na polu szkolnictwa wzburzenie i niezadowolenie wzrasta u nas coraz bardziej.

Byłoby z naszej strony nagannem postępowaniem, gdybyśmy chcieli podniecać jeszcze to niezadowolenie, broniąc czynów nierozważnych i bezprawnych. Przeciwnie, z trybuny tej wszyscy my Polacy zwracamy się do rodaków naszych z gorącą prośbą, aby spokojnie i prawnie zachowywali się w tej ciężkiej chwili naszego życia narodowego.

(Bardzo słusznie! na ławach polskich).

Musimy jednak z drugiej strony niemniej usilnie prosić władzę pruską, aby konfliktu tego nie potrzebnie nie rozszerzała i pogłębiała.

Gdyby można zrobić propozycję pokojową, aby usunąć ten zatarg, to uczynilibyśmy to bardzo chętnie. Tak jak dziś rzeczy stoją, gdzie nawet najmniejsze dzieci niezłomnie trwają przy zasadach Kościoła i w posłuszeństwie do rodziców, które w każdym razie stoi po nad posłuszeństwem wobec nauczycieli, to jestem zdania, że strejk jeszcze długo potrwa, przynosząc za sobą nieobliczalne szkody, jeżeli rząd nie uwzględni potrzeb ludności polskiej.

(Bardzo słusznie! u Polaków).

Wedle mego zdania istnieją tylko dwie drogi, do natychmiastowego usunięcia tego zatargu: albo pruska władza szkolna powróci znowu do rozumnych, pedagogiczych zasad, która tak długo zachowywała, i udzielać będzie w pierwszym rzędzie nauki w języku ojczystym, respektując przedewszystkiem przepisy Kościoła katolickiego, żądające nauki religji w języku rodziny i Kościoła, albo też, jeżeli rząd pruski uczynić tego nie chce, oddanie nauki religji w ręce Kościoła.

(Bardzo słusznie! — na ławach polskich.)

Kościół jedynie daje na mocy Boskiego swego posłannictwa nauczycielom mandat udzielania nauki religji w szkole, dziś jednak nauczyciele mandatu tego w myśl Kościoła wykonywać nie mogą ponieważ władza przełożona nakazuje im co innego Jeżeli więc rząd pruski jest zdania, że ustępstwo na tem polu obniżyłoby jego autorytet w takim razie niech odda naukę religji tym związkom religijnym, które do tego są powołane, a skończą się męczarnie dzieci nastąpi trwały spokój.

W końcu chcę jeszcze wskazać na sprzeczność jaka istnieje między postępowaniem rządu a zapatrywaniami cesarza, który kilkakrotnie zaznaczył, że w państwie jego każdy może życie swoje religijne ukształtować wedle własnego sumienia.

Panie prezydencie pozwolę sobie przeczytać słowa cesarza wypowiedziane podczas pobytu w Zgorzelicach dnia 29. listopada 1902 r., które brzmią:

> Wolność myśli, wolność dalszego rozwoju religji, wolność badań naukowych, oto wolność, jakiej życzę narodowi niemieckiemu i pragnę dla niego wywalczyć, ale nie wolność złych rządów.

To życzenie ma chyba także walor dla polskiej ludności monarchji pruskiej.

M. P. To życzenie, aby nami źle nie rządzono mamy także, tak samo życzenie wolności i równości przed prawem. Mam nadzieję, że rząd pruski z przytoczonych słów cesarza wyciągnie wreszcie odpowiednie konsekwencje i da nam potrzebną wolność przedewszystkiem w dziedzinie nauki religji, wolność, która należy nam się z prawa ludzkiego i Boskiego, której jednak dziś nie mamy. Jeżeli się to stanie, wtenczas będzie wskazana droga do pokoju w państwie z państwem.

(Zywe oklaski u Polaków i w centrum.)

Mowa posła Bebla

wygłoszona dnia 5. grudnia w parlamencie niemieckim podczas interpelacji w sprawie szkolnej

Własne tłumaczenie.

(Dokończenie.)

Zyczyłbym sobie, abyśmy w Niemczech tak już byli postąpili, by można zażądać odłączenia szkoły od Kościoła. Cesarstwo niemieckie żyje teraz lat 35. Przy kołysce jego stały możne partje w pierwszej linji wchodzi w rachubę centrum. Kiedy przed 34 laty prawo o Jezuitach stało na porządku dziennym, powiedzieliśmy: To na nic się nie przyda na tej drodze nie dojdziecie do celu. Jedynym środkiem na to jest cofnięcie się Kościoła na własne terytorjum. Jeżeli zwolennicy Kościoła posiadają należyty entuzjazm dla swej wiary, to Kościół utrzymają, jeżeli go nie posiadają, natenczas nie jest zadaniem państwa troszczenie się o to. Gdybyśmy politykę szkolną byli prowadzili w prawdziwie kulturalnym duchu, bylibyśmy do dzisiaj wielkie osiągnęli skutki

Wystąpiono ostro przeciwko Polakom, a skutek był ten, że Polacy, jak się wyraził kanclerz, mnożyli się jak króliki, a dzisiaj jesteśmy przekonani, że wszystkie przeciw Polakom zastosowane środki wręcz przeciwny wywarły skutek, tylko nie ten, który osięgnąć zamierzano. Ci, których osłabić chciano, są wzmocnieni, natomiast ci, których wzmocnić zamierzano, są osłabieni.

Zdawaćby się mogło, że kanclerz powie: omyliłem się, fałszywą była moja polityka. Kanclerz zaś mówi o skórze hipopotama, w którą się czasowo odziewa, a jego polityka polska robi wrażenie, że kanclerz żelazną głową w mur uderzać zamierza. Deutsches Adelsblatt powiedział przed szeregiem lat, że Polacy sądzą, iż Chrystus ich językiem przemawiał, i że z nim tylko w języku polskim obcować mogą. To jest najgorszem zadaniem błamu jaki Adelsblatt konserwatystom w sejmie mógł wypowiedzieć.

Właśnie Panowie (wskazując na prawicę) którzy nauce religji tak ważne przyznajecie stanowisko, którzy uważacie naukę religji za najgłówniejszą podstawę całej państwowości, powinniście — jeżeli nie jesteście zupełnie zagwożdżeni (Wesołość, wykrzykniki na prawicy) dojść do tego zdania, że nauki religji należy udzielać w języku ojczystym.

Jesteśmy przekonani, że szkoła w kulturalnym względzie o wiele więcej mogłaby i musiałaby osięgnąć, gdyby cała nauka odbywała się w języku, który dzieci z łona matki znają.

(Wielka prawda u socjalistów i Polaków.)

Właśnie partje wspierające państwo najbardziej w tem są interesowane, żeby nauki religji udzielano w ojczystym języku. Przed stu laty było to rzeczą, samosię przez się rozumiejącą. Minister Altenstein w roku 1822. wyraźnie wskazywał na to, że religją w języku dzieci wykładać należy. Takie było stanowisko pruskiej kultury przed 80. laty. Jeżeli jednak rozważy się różne znane stosunki ówczesne, należałoby sądzić, że pan Studt stosuje się do roku 1822., a pan Altenstein do roku 1906. (Wesołość). Reakcyjny minister Mühler z przed 60 laty stoi pod względem szkoły o całe niebo wyżej, niż minister Studt z roku 1906. Liberałowie uważali go wtenczas za największego zacofańca, ależ on był postępowcem w porównaniu z p. Studtem, z którym do spółki układali prawo szkolne.

Takim sposobem stanęli ci panowie w sprzeczności sami ze sobą. Najstarsi członkowie tej izby, do których należy p. Büsing i ja, brali udział we wielkim politycznym ruchu z lat sześćdziesiątych, który się mianowicie zajmował rewindykacją Szlezwiku i Holsztynu. Co nas przecież najwięcej obruszało, to była wówczas bezwstydna zachcianka duńskiego rządu, aby Niemców w Szlezwiku i Holsztynio pozbawić ich języka ojczystego.

(Zywe potakiwanie u socjalistów).

Ta sprawa wtenczas wszystko ogarnęła płomieniem, chociaż tak mało godzono się wogóle z polityką Bismarcka. Tak samo miała się rzecz, kiedy chodziło o rusyfikację nadbałtyckich prowincji, o uciskanie Niemców na Węgrzech, o uciskanie Włochów w Lomadji przez ówczesną Austrję. Jak to nasi liberałowie wówczas namiętnie krzyczeli! Dzisiaj atoli, kiedy Niemcy tę samą **politykę gwałtu** przeciw Polakom zastosowują — to rzecz zupełnie inna.

(Zywe potakiwanie u Polaków i socyalistów).

Teraz jest zdanie Panów (zwracając się do liberałów) zupełnie przeciwne ówczesnemu. Teraz brzmi hasło: im ostrzej przeciw Polakom, tem lepiej!

Zdobyliśmy w roku 1870/71. Alzację i Lotaryngję. W latach następnych bywałem za interesami często w Alzacji i Lotaryngji i byłem zdumiony, że po dwustu latach należenia do Francji ludność alzacka jeszcze mówiła po niemiecku. Ale ta sama ludność z prawdziwym zapałem i niekłamaną miłością była przywiązałą do Francji. To tylko dla tego było możliwe, że Francja respektowała właściwości Alzatczyków i nigdy ich nie obrażała. Od końca 17. wieku przeżyli Alzatczycy ośm rozmaitych form rządu francuskiege, ale wielkich zdobyczy kultury, które im przyniosła rewolucja francuska, nie zapomnieli. Na wszystkich polach bitwy za republiki i cesarstwa razem z Francuzami chętnie krew przelewali. Przeżyli razem sławne czasy — i to utrzymało antuzjazm do Francji. Ale Prusacy są najgorszymi germanizatorami.

Do najznakomitszych własności każdego narodu należy język ojczysty.

Spojrzyjcie na małą Szwajcarję: mówią tam trzema językami: po francusku, po niemiecku i po włosku i w berneńskiej radzie narodowej wszystkie trzy języki są reprezentowane. Każdy przedstawiciel poszczególnej narodowości przemawia w swoim języku. Wspólnie układają prawa, a nigdzie ani śladu nieprzyjaźni lub rywalizaji. Każdy naród ma swoje prawa szkolne i wolni i niezależni jako równi z równymi żyją w najzupełniejszej harmonji.

Jeżeli rzeczywiście jesteśmy wielkim narodem kulturnym, natenczas **zakałą jest i hańbą** jeżeli Niemcy nie potrafią zaprowadzić takiego równouprawnienia, jakie posiada mała Szwajcarja.

Do togo nie potrzeba szczególniejszego męstwa chodzi tylko o to, aby obcych narodowości nie traktować według prawa zdobywcy, lecz udzielić im prostych i naturalnych praw ludzkich.

Ryłoby mi sympatycznem omówić całą pruską politykę polską, ale zaniechamy poruszenia wszelkich sposobów i zarządzeń, o których obecnie jest mowa. Już nawet polecają ogólne wywłaszczenie. Kreuzzeitung proponuje nawet organizację przymusowego wychodztwa Polaków. A tu tak bardzo potrzebujemy ludzi, że z zagranicy sprowadzamy galicjan, Czechów Włochów, a nawet kulisów chińskich. Ale propozycja Kreuzzeitung wykazuje, iż sfery o twardych głowach zrozumiały, iż na dotychczasowej drodze dalej nie idzie!

Jeżeli sądzicie Panowie, że na tej drodze należy iść dalej, to idźcie, ale ta droga prowadzi do zguby. Jeżeli natomiast chcecie Panowie być narodem prawdziwie kulturalnym, natenczas pochwyćcie całą politykę polską w swe dłonie wrzućcie ją do hadesu! (Burzliwe oklaski u socjalistów; kilku posłów polskich wyraża Beblowi swoje uznanie,)

Znamienny dokument.

Członkiem Straży był do niedawna p. Michał Kawa, woźnica z Golęcina p. Poznaniem Ozdobiony orderami pruskimi, współtowarzysz cesarza niemieckiego z jednej kompanji podczas służby wojskowej, zasiadł on kiedyś podczas wieca Straży w Urbanowie na estradzie, budząc szacunek młodszych wiekiem władz pruskich, tamże obecnych. Tam się Kawa jako kandydat na członka zapisał i na następnem posiedzeniu Głównego Zarządu Straży jako członek przyjęty został

Nasz biuro Straży następujący otrzymuje list zapisany, który w tłumaczeniu brzmi:

Działo się w Poznaniu d. 28 listopada 1906.

Z własnej dobrej woli (!!) przedstawia się u niżej podpisanego urzędnika władzy szkolnej (!!) woźnica Michał Kawa z Golęcina p. Poznaniem i oświadcza:

Podczas zebrania w Urbanowie przystąpiłem do towarzystwa Straży nie będąc dostatecznie obznajmiony z jego celami. Do tego towarzystwa nie chcę należeć i dlatego nie zapłaciłem także składki. Stawiam wszakże wniosek o przedłożenie tego wyrazu mej woli wymienionemu towarzystwu i spowodowanie skreślenia mego nazwiska w liście członków.

p. p. p.

† † †

Znaki ręki Michała Kawy, który oświadcza, że przeczytaną treść powyższą zupełnie zrozumiał (!!) potwierdza

podpis nieczytelny
kapitan i szef kompanji w 6. pomorskim pułku piechot Nr. 49.

Stempel inspektora powiatowego.

Brandenburger, radca szkolny.

Biedny Michał Kawa dobrowolnie (!!) tyle przechodzić musiał instancyi, ażeby z Straży się wydostać. Z wszelką gotowością posłano mu poświadczenie skreślenia na ręce p. Brandenburgera.

Serce niemieckie i serce polskie.

Wiedeń, 7. grudnia.

(A.) Sojusz Austro-Węgier z rzeszą niemiecką jest „eine Herzenssache der Deutschen".

Takie słowa padły w Budapeszcie na posiedzeniu komisji budżetowej delegacji austrjackiej. Wypowiedział je dr. Sylvester. Dzisiaj to już personat. Nie tyle z racji talentu politycznego, ile z powodu godności, jakich dostąpił automatycznie. Prezes stronnictwa ludowego niemieckiego, partji liczebnie najsilniejszej, a więc i najbardziej wpływowej z stronnictw niemieckich. Wiceprezes delegacji austrjackiej. Kandydat na ministra, gdy pewnego poranka Wiener Zeitung ogłosi dymisję ministrów Derschatty i Pradego.

Sojusz Austro-Węgier z rzeszą niemiecką jest „eine Herzenssache der Deutschen". Wypowiedziano to zdanie wobec ministrów i wobec przedstawicieli co najmniej sześciu narodów. Nikt nie zaprotestował. Nawet nikt się nie zdziwił. Przeciwnie! Rozumiano na wszystkich ławkach, a także i na ministerjalnej, że o trwałości i o wartości przymierza decyduje nietylko racja stanu, rachunek gabinetu, zrobiony na zimno, lecz także serce, pulsujące miłością i gniewem, sympatjami i odrazą.

Na wspomnianem posiedzeniu zabrał prócz dr. Sylvestra głos przedstawiciel Koła Polskiego: dr. Włodzimierz Kozłowski, jeden z najpracowitszych, jeden z najbardziej politycznie zrównoważonych posłów polskich. Wyraził wątpliwości, czy sojusz Austro-Węgier z rzeszą niemiecką może być trwałym i czy jest dla monarchji habsburskiej użytecznym. W trwałość wierzyć ciężko, gdy się widzi warunki bytowania ludności polskiej pod berłem pruskiem. Trudno wymagać od Polaków zaboru austrjackiego — a są oni czynnikiem politycznym nie do pogardzenia — by czuli sympatję do Prus w odwet za system, stosowany przez nie na ziemiach polskich od ćwierć wieku. Na użyteczność ścisłego sojuszu Austro Węgier z rzeszą niemiecką należy się zapatrywać stale pod kątem widzenia stosunków międzypaństwowych. Dopóki Rosja uchodziła za potęgę militarną niezwyciężoną, sojusz z Niemcami był w oczach gabinetu wiedeńskiego pożyteczną, bo potrzebną asekuracją. Bez tego zabezpieczenia Austro-Węgrom odosobnionym groziła napaść ze strony Rosji. Podobna napaść wówczas uchodziła za katastrofę. Dzisiaj Rosja, zgnębiona w Mandżurji, zmuszona prowadzić przebudowę wewnętrzną, Austro-Węgrom niestraszna. Sojusz z monarchją habsburską potrzebnym jest urzędowi kanclerskiemu w Berlinie. Gdyby go się nie udało dyplomatom księcia Bülowa odnowić, odosobnienie rzeszy niemieckiej stałoby się widocznem.

Dr. Włodzimierz Kozłowski przemawiał w sensie powyższym. Pan Sylwester wziął mu to za złe. I wprawdzie z stanowiska sercowego. Niemcom austrjackim wolno kochać Niemców pruskich. Ale Polakom w Austrji wara mieć odrobinę serca dla rodaków w Prusiech. Boć to tylko polskie serce!

Powtarza się tutaj objaw stały w życiu niemieckiem. Ile razy chodzi o Niemców, serce niemieckie gra pierwsze skrzypce. To serce jest takie czułe, tak gorąco kocha rodaków bez względu na strefę, którą zamiesskują, tak szybko i tak silnie odczuwa każdą krzywdę, wyrządzoną Niemcowi! Nawet urojoną. Boć Niemcy nie grzeszą skromnością w stosunkach politycznych z innymi narodami! Niemiec pruski nie pyta się, którego państwa obywatelami są ci rodacy pokrzywdzeni. Wystarcza mu, że się przyznają do narodowości niemieckiej. Każda zmiana nazwy niemieckiej miasteczka w Siedmiogrodzie gniewa go niepomiernie. Jest oburzonym, gdy koloniści niemieccy nad Wołgą, żywioł napływowy, muszą wprowadzać naukę języka rosyjskiego jako przedmiotu do swych szkół czysto niemieckich.

Własne oburzenie z takich powodów Niemiec wielbi jako szczytny objaw patrjotyzmu. On musi się oburzać. Tak każe mu serce. Ten sam Niemiec atoli będzie uważał patrjotyzm Polaka za zbrodnię stanu, a conajmniej — dowód łaskawej, skrajnej tolerancji — za operetkowy szowinizm. Naturalnie, za szowinizm, rozdmuchany przez agitatorów. Boć inne narody aż agitacji sztucznej potrzebują, by choć w połowie odczuć to, czem pluska po same brzegi serce niemieckie...

Na posiedzeniu komisji budżetowej delegacji austrjackiej w Budapeszcie serce niemieckie znowu biło bardzo głośno. I znowu dziwowało się, że serce polskie miało odwagę bić w tempie, jemu równem.

Wyższe zakłady naukowe w Królestwie.

Warszawa, 9. grudnia.

Dzienniki rosyjskie podają wiadomość, że uniwersytet warszawski przeniesiony zostanie „tymczasowo“ do Saratowa nad Wołgą. Wiadomość ta nie pozbawiona jest cech prawdopodobieństwa. Rząd, jak się zdaje, doszedł już istotnie do przekonania, że wyższe zakłady naukowe rosyjskie nie mają w Królestwie racji bytu. Jednocześnie jednak, kierowany odwieczną obawą i nienawiścią do kultury polskiej, nie chce uznać wypływającej z powyższej przesłanki oczywistej zdawałoby się konsekwencji, że skoro Polacy nie chcą nauki rosyjskiej, to trzeba im dać polską. Byłoby to tak wyraźnem stwierdzeniem całej niewłaściwości dotychczasowej polityki rosyjskiej w Polsce, że rząd nie może się na to zdecydować. Działa zatem półśrodkami: rada ministrów stwierdza zasadniczo, iż uniwersytet w Warszawie powinien być rosyjskim, następnie zaś — ten sam uniwersytet przenosi do jakiegoś gubernialnego miasta w Rosyi.

Ten sam los ma spotkać i pozostałe wyższe zakłady naukowe w naszym kraju: politechnikę, instytut agronomiczno-leśny w Puławach. W bieżącym roku szkolnym funkcjonuje tylko ten ostatni, dzięki temu, że położony jest na uboczu od wszelkich ognisk życia politycznego, no i dlatego, że uczęszczają do niego prawie sami studenci rosjanie.

W jednym z organów rosyjskich, mianowicie w petersburskiej Stranie zanotowana została krążąca podobno w sferach, zbliżonych do władz, pogłoska, iż w roku przyszłym, po dokonaniu tych wszystkich przenosin, będzie mógł powitać w Warszawie uniwersytet polski. Cytowany dziennik nie przynosi jednak żadnych bliższych szczegółów w tej sprawie.

W razie przyjścia do skutku tych wszystkich planów, sprawa naszego szkolnictwa wyższege będzie niezawodnie znacznie uproszczona, tem niemniej jednak bardzo daleka jeszcze będzie od rozstrzygnięcia. Jedenastomilionowy kraj ma chyba wszelkie prawo do posiadania nie tylko jednego, ale dwóch i nawet trzech uniwersytetów. Galicja na 8 miljonów mieszkańców ma ich dwa, a nadto politechnikę, akademję rolniczą i inne wyższe fachowe zakłady naukowe. Ale nawet na samym obszarze Królestwa nietylko Warszawa ma swoje tradycje uniwersyteckie. Ma je i Zamość, gdzie przez dwieście lat funkcjonowała założona przez Zamojskich akademja. Dziś zaś, pomimo powiększenia się ludności w kraju od czasów autonomicznej Kongresówki z 2 i pół na 11 miljonów, nie posiadamy w kraju ani jednego wyższego zakładu naukowego.

Wytwarza się stąd sytuacja, świadcząca o niesłychanie barbarzyńskiej gospodarce Rosji w naszym kraju. Pustką stoją w wspaniałe gmachy pałacu Kazimierowskiego, w którym się mieścił uniwersytet. Nie przynosi żadnego pożytku olbrzymia bibljoteka uniwersytecka, z polskich ufudowana zbiorów. Pod kluczem znajdują się zbiory i gabinety naukowe, również za polskie nabywane pieniądze.

I to wszystko dzieje się wówczas, gdy już nie setki, ale liczne tysiące młodzieży polskiej muszą pomimo świadectw dojrzałości obywać się bez systematycznych wyższych studjów, a w najlepszym już razie wyjeżdżać po światło za granicę Królestwa. O wartości etycznej takiego postępowania władz niema co nawet mówić. Rosja zresztą już oddawna wyzbyła się wszelkich skrupułów uczciwości w stosunku do naszego narodu. Ale jest to również postępowanie wysoce niepolityczne.

Już raz, po rewolucji 31. roku, rząd rosyjski zamknął uniwersytet polski w Warszawie w tem przewidywaniu, że naród polski uda się przez to sprowadzić do poziomu poprzestających na jak najskromniejszych aspiracjach grup etnograficznych. Rachuba ta zawiodła: punkt ciężkości wzlotów ducha polskiego przeniesiony został na emigrację, literatura nasza zajaśniała żywszym niż kiedykolwiek płomieniem, — co zaś dla rządu zaborczego najważniejsza, aspiracje polityczne przesiąknęły w głąb narodu i wytworzyły tam stan wrzenia, którego wynikiem był w końcu wybuch powstania.

Dziś o powstaniu w danych warunkach niema naturalnie mowy. Niezaspokojenie jednak elementarnych dążeń narodowych wytwarzać będzie w całym pasie zachodnim państwa rosyjskiego wrogi ferment, który nieraz może się dać Rosji we znaki. Końca jego przewidzieć nie sposób. Wszelkie represje mogą tylko nader powierzchownie oddziałać na zewnętrzną postawę kraju i to na czas bardzo krótki.

Społeczeństwo polskie nie żąda zresztą wcale rzeczy niemożliwych. Pragnie ono narazie tylko dwóch rzeczy: szkolnictwa polskiego (od szkół ludowych aż do uniwersytów włącznie) oraz zupełnego samorządu Królestwa. Te dwa punkty stanowią minimum naszych żądań w obecnym przedautonomicznym stosunku naszego kraju do Rosji. Zrezygnować z nich nie możemy. Gdyby je wypadło na czas pewien odroczyć, wybuchnęłyby znowu przy lada okazji z tem większą siłą.

Położenie, jak widzimy, jest jasne. Wielka szkoda, że rząd rosyjski nie jest w stanie dotychczas tego ocenić.

W. Mazur.

Wiec Straży na Wildzie.

Odłożony wiec Straży wskutek śmierci ks. Arcybiskupa, odbył się w niedzielę przy udziale około 150 osób. Wiec zagaił i przewodniczył mu starosta Straży na Wildzie p. Dobrowolski. Po ukonstytuowaniu biura, w skład którego weszli pp. Poradzewski, Kayser, Szneider i Muth, zabrał głos mecenas p. dr. Mieczkowski i mówił o celach i zadaniach Straży, zachęcając do licznego zapisywania się na członków.

Jako drugi mówca wystąpił p. Karol Rzepecki i rozwiódł się o sprawie szkolnej, o interpelacji i stosunku centrum do Polaków, wysnuwając odpowiednie konsekwencje z postępowania centrowców. Dalej mówił o prasie polskiej, zachęcając do abonowania pism polskich. Wreszcie rozwiódł się szerzej o wyborach do rady miejskiej, pouczając o ważności wyborów do rady, zachęcał gorąco do solidarnego postępowania i szczerego zainteresowania się wyborami przyszłymi.

Obu mówcom podziękowano hucznymi oklaskami.

W dyskusji zabrał głos p. St. Nowicki i wzywał do ofiarności na rzecz wydalanych z pracy ojców z powodu strejku szkolnego ich dzieci.

Pan Kośmicki zaś rozwodził się o trzymaniu się sztandaru narodowego, aby w żadnym przypadku nie tracić ducha, ale wciąż naprzód odważnie postępować.

Następnym punktem był wybór starosty na Wildę, gdyż dotychczasowy p. Dobrowolski zraził się obmowami rozmaitemi. Po wyjaśnieniu sprawy przez pp. Milewskiego i Rzepeckiego p. Dobrowolski urząd starosty nadal zatrzymał.

Ponieważ niektóre osobistości na Wildzie zbierają składki na rzecz Straży bez upoważnienia i nieprawnie, dla tego wzywa p. Dobrowolski, aby nie wpaść w sidła oszustów, by ludziom nie mogącym się wylegitymować, składek żadnych nie dawać, a mężowie zaufania zbierają składki na kwitki, podpisane przez starostę ze stęplem Straży, prócz tego posiadać będą kartę legitymacyjną. Gdyby więc kto zbierał składki w inny sposób, np. jak to się wydarzyło za podpisywaniem na zwykłych arkuszach, niechaj z góry uważają go jako oszusta i odpowiednio sobie z takim człowiekiem postąpią.

Wiec po dwugodzinnych obradach, które odbyły się wzorowo i poważnie, zamknięto staropolskiem pozdrowieniem.

Wiec szkolny w Rogoźnie.

Rogoźno, 8. grudnia.

Dzień N. Marji Panny. Chwycił mróz. Sron białym całunem okrył dachy miasteczka, lecz w sercach mieszkańców goreje ciepło dla sprawy ojczystej. Z kościoła wysypały się gromadki i hyżym krokiem mkną ku sali p. Krupskiego. Na sali morze głów ludzkich przerywane blaskiem kilkunastu pikelhaubów żandarmskich. Zarekwirowano ich, aby manifestacji pokrzywdzonego ludu nadać sztuczne piętno niebezpieczeństwa.

Ludu zebrało się czterysta. Więcej żandarmi nie wpuszczają. Od razu głuchy szmer potężnieje. Z setek piersi wyrywa się okrzyk: niech żyje! To poseł hr. Mielżyński na czele Komitetu wiecowego wchodzi na salę. Pan Dutkiewicz, obywatel rogoziński kilku ciepłemi słowy zagaja zgromadzenie, któremu przewodniczy miejscowy pleban ks. Teofil Gapczyński.

Przyjmowany owacyjnie rozpoczyna swoją mowę poseł hr. Mielżyński — stojedenastą z rzędu w kampanji wiecowej. Wprost z komisji pobiegł do swoich wyborców, aby na miejscu tętna ich serc wysłuchać i podzielić się z nimi ostatniemi wydarzeniami z pola walki na arenie parlamentarnej. Wspomina o zmarłym Prymasie, który w ostatniej przed śmiercią chwili zwrócił się do braci naszej, za którą przez całe życie cierpiał katusze, prawi o konstytucji, tym hamulcu wrogiego systemu, który pozwala nam jeszcze zgromadzać się publicznie i mówić o naszych krzywdach, chłoszcze politykę państwową czerpiącą miljony z kieszeni uciskanego ludu, wykazuje bezprawie noweli osadniczej. Zwierzętom — powiada — wolno mieszkać we własnej norze, tylko Polakowi nie wolno wystawić chaty na własnej ziemi, przesiąkniętej krwią i potem praojców.

Przytoczywszy znane skandale kolonjalne i przebieg dyskusji o nich w parlamencie, zaznacza mówca, że zawisła nad nami czarna chmura, z której gromy godzą w najświętsze skarby nasze — wiarę i mowę ojczystą. Jedyna to spuścizna ojców dla dzieci, które kiedyś wielkim głosem o nią domagać się będą. Cóż odpowie kiedyś rodzic dzieciom swoim, kiedy rzucą mu w oczy skargę: Pozostawiłeś nam dobra doczesne, lecz brak nam wiary, bo tej uczono nas w niezrozumiałej mowie! Na cóż nam dobytek, kiedyś nam nie pozostawił najświętszych skarbów!

Biada tym rodzicom, do których kiedyś tak się odezwą dzieci, po trzykroć biada, jeżeli będą miały do tego prawo!

Lecz jest nadzieja, że do tego nie przyjdzie. W parlamencie podczas interpelacji szkolnej prawie ze wszystkich stron padały słowa wyrażające uznanie rodzicom i dzieciom polskim. Powiedziano wyraźnie: Cześć dzieciom polskim! Niech tylko matki pamiętają o moralnem zdrowiu dzieci, a Bóg nas nie opuści!

Tak mówił poseł, a wiecownicy słuchali z oczyma na ustach mówcy. Jedni w milczeniu zaciskali pięści, drudzy ronili ciche łzy, gdy mówca w czulsze uderzał struny. Po nim zabrał głos ks. proboszcz Gapczyński, biorąc za motto słowa św. Pawła: To jest zwycięstwo, które świat zwycięża — wiara nasza.

Wzruszenie udzieliło się wszystkim, gdy mówca drżącym głosem rozpoczął: O Boże wielki, wybacz, że się pytamy ciebie, za co nas tak karzesz? Czy za nasze, czy za ojców grzechy? Zabrano nam tron i berło, maluczko, a bodaj we własnej ziemi miejsca na groby nam starczy. Jedno tylko nam pozostawiłeś — wiarę naszą świętą. Widocznie męczeństwo jest posłannictwem narodu naszego.

I z czem stajemy do obrony tej wiary? Nie z mieczem ojców naszych, lecz oparci na mieczu sprawiedliwości Bożej. Powracają czasy pierwszych chrześcijan, którzy z wiarą swoją kryć się musieli w katakombach. I dziś z wiarą naszą kryć nam się trzeba. Wypędzają ją ze szkoły, dokąd? Do katakomb. Temi katakombami to domy wasze, rodzice, to forteca niezdobyta. Tam ojciec, tam matka, pierwsi z powołania Bożego stróże wiary swych dzieci. Z katakomb wyszedł Kościół mocniejszy, wiara zapanowała nad światem. I z naszych katakomb wyjdzie wiara nasza potężniejszą, choćby była skropioną łzami i krwią enaszą i dzici naszych.

Gdy mówca zakończył słowami suplikacji: Święty Boże, święty mocny, święty a nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami! — stłumione łkanie rozległo się na sali, a po niem zerwała się burza oklasków.

Następny mówca właściciel hotelu p. Krupski podniósł w treściwych słowach, że protest nasz to nie zasługa Arcybiskupa i duchowieństwa lecz wywołała go krzywda straszna i niesłychana. My zawsze protestowaliśmy i protestować będziemy przeciwko temu, żeby dzieciom naszym nie narzucano nauki religji w języku niezrozumiałym. Dzieci nasze, to nasza własność. Bóg nam je dał i Bóg będzie żądał ich dusz. Z radością powitaliśmy głos Arcypasterza naszego, który nam krótko przed śmiercią pozostawił ostatnią swą wolę, swój testament. Jest to bowiem głos ducha św., który czuwa nad Kościołem i nad nami. Pójdziemy więc za głosem Boga i stanowczo pozwolimy dzieciom naszym uczyć się religji tylko w języku od Boga nam danym.

Na koniec robotnik p. Ruciński w gorących słowach bronił religji w języku ojczystym i pacierza polskiego, poczem zakończono wiec zapalnymi okrzykami na cześć hr. Mielżyńskiego i ks. proboszcza Gapczyńskiego.

Spokoju nie zakłócono. Po wiecu utworzyły się koło posła gromadki. To ofiary walki szkolnej przedkładały mu swoje skargi. Jednemu kazali płacić kary za nieposyłanie dzieci do aresztu, drugiemu nauczyciel do krwi skatował dziecko, trzeciego zbojkotowano, lub złożono z urzędu za strejk dzieci. Poseł wszystkim udzielał wskazówek.

Sala opróżniła się. Siła zbrojna, ściągnięta z całej okolicy nie miała sposobności do poskromienia „fanatyzmu polskiego“.

Wiec w Jarocinie.

Jarocin, 9. grudnia.

Wobec przepełnionej sali zagaił wiec pan Grabski z Kurcewa i przewodniczył mu jako prezes komitetu powiatowego.

Na pierwszym punkcie obrad była sprawa założenia Towarzystwa wyborczego, na co się wiecownicy jednogłośnie zgodzili.

Następnie wygłosił mowę poseł ks. prałat Jażdżewski omawiając nasze położenie polityczne, z którego zwycięzko wychodzimy mocą siły ducha. Dalej mówca przeszedłszy do tematu walki szkolnej, zaleca legalną obronę praw rodzicielskich i wskazuje na moralne zwycięstwo sprawy polskiej przy ostatniej interpelacji w parlamencie.

Drugi mówca p. poseł dr. Antoni Chłapowski omówił w wymownych słowach wszystkie wnioski stawione w ostatnich trzech latach przez Koło polskie.

Szczegółowe sprawozdanie podamy jutro.

Wiec w Środzie rozwiązany!

Środa, 9 grudnia.

Na wiec relacyjny zebrało się dzisiaj mnóstwo wyborców. Wiecowi przewodniczył p. Rembowski z Wyszakowa. Kiedy poseł Korfanty zaczął coraz obszerniej przedstawiać położenie nasze, policja wiec rozwiązała. Niezadowolenie wśród obywatelstwa ogromne.

Wiec w Zaniemyślu rozwiązany!

Zaniemyśl, 9. grudnia.

Wczoraj w święto Matki Boskiej zebrało się na wiec około 300 wyborców. Pan Rembowski z Wyszakowa zagaił wiec pochwaleniem Pana Boga i przedstawił posłów.

Poseł dr. Alfred Chłapowski wyraził radość, iż w tym zakątku powiatu może się przedstawić poraz pierwszy swym wyborcom. Potem mówił obszernie o systemie pruskim, o kulturkampfie, o posłach junkrach w sejmie pruskim, jak popierają rząd pruski w Kamerunie i w naszych polskich dzielnicach. Obszerniej mówił o wystąpieniu posła Roerena w obronie murzynów. Zalecał narodowi samoobronę, przestrzegał przed sprzedażą ziemi. Mówił o strejku szkolnym, o zabieraniu dzieci na przymusowe wychowanie, o interpelacji posłów polskich. Gdy objaśniał dekreta Soboru trydenckiego, przepisujące naukę religji w języku ojczystym, dozorujący komisarz powstał i ogłosił wiec za rozwiązany.

Przewodniczący p. Rembowski zapytuje komisarza, dla czego wiec rozwięzuje? Na to odpowiedział komisarz, że nie ma obowiązku tłomaczyć się z tego.

Wyborcy z bólem serca spokojnie opuścili salę. Wyborcom stała się krzywda, bo mieli założyć podkomitet wyborczy. Na wiecu byli obywatele z Zaniemyśla i gospodarze z okolicy. Był także miejscowy proboszcz ks. Wagner, innych księży nie było.

Wiec w Miejskiej Górce rozwiązany!

M. Górka, 9. grudnia.

Wiec zagaił ks. prob. Zakrzewski z Golejewka, przewodniczył mu miejscowy prob. ks. Chrustowicz. Zebrało się mnóstwo obywateli. Z księży byli ks. Fr. Dratwa z Jutrosina, ks. Kokociński z miejsca i ks. Rossochowicz z Sobiałkowa.

Najprzód p. F. Pernak, starosta na pow. rawicki odczytał rozprawę dr. Rydlewskiego o naszem położeniu ekonomiczem z I. wieca Straży. Ks. prob. Zakrzewski mówił o dziejach Kościoła i unitach, cierpiących przez 40 lat za wiarę.

Anatol Krzyżanowski.

52) Odrodzenie.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy.)

Głuszewski szarpnął niecierpliwie wąsa; w oczach oburzenie mu zabłysło.

— Przepraszam — przerwał — ale my z góry zrzekamy się tych dobrodziejstw. Panie Kalisz, życie to nie scena, a pochodnie rewolucji i zagadnienia walk dziejowych, to nie kinkiety teatralne, nie powikłania mieszczańskich dramatów i dekadenckich intryg komedjowych, którym pan dotąd działalność swą poświęcałeś. Psychologja narodów jest bardziej jednolitą w swych dążeniach, od psychologji nowej szkoły dramaturgów. Otóż, jesteśmy potomkami narodu konstytucyjnego, spadkobiercami wielkiej wolnej Rzeczypospolitej i wielkiego mocarstwa zarazem. Jako tacy możemy i musimy, wobec spodziewanego, ogólnego przewrotu w ustroju państwowym, żądać należnej nam na zasadzie praw historycznych odrębności konstytucyjnej i narodowej; możemy pragnąć Polski wolnej i niepodległej, lecz nie potrzebujemy łaski ziemców, którzy za nasze umizgi i służalstwo raczyliby może »i dla Polski coś zrobić«. Ta Polska za święta nam jest i za wielka, abyśmy królewską jej purpurę chcieli poniżyć łaską, wyżebraną u ziemców lub u rewolucji rosyjskiej.

— W takim razie ta spłowiała purpura z biegiem lat jeszcze mocniej wam wyblaknie — rzucił zjadliwie pan dyplomata in spe.

— Spłowiała, jak wszystkie bezcenne zabytki dziejowe, bo od wieków trwające. Gdyby jednak bardziej nawet, jak pan to przepowiada, zblaknąć miała, nie przystroimy jej łachmanem obcej nam duchem rewolucji rosyjskiej. Nie brak jeszcze w żyłach polskich krwi gorącej, która karminem swym potrafi przywrócić właściwą jej barwę.

— Redaktor prowokuje powstanie? — podjął ironicznie.

— Niech mnie Bóg uchroni! Swego nie prowokuję, a w cudzem nie chcę brać udziału. Stać nas, jako naród kulturalny, tradycją historyczną mocny, na samoistną politykę. Każde serce polskie współczuje gorąco w walce o wolność, jaka się toczy w Rosji. Nie nam jednak iść w ogonie jej rewolucji, nie nam przeszczepiać na zubożony grunt własnej ojczyzny anarchję i nihilizm radykalnych jej pojęć.

— Lepiej hodować na nim tradycje i przesądy dawnej szlachetczyzny — zaoponował sarkastycznie miedzianobrody Kalisz. — I owszem, prosimy. Im mniej bowiem w zaślepieniu swem pójdziecie z prądem chwili, tem snadniej i tem prędzej zmiecie was fala ruchu ludowego, tem ciężej dosięgnie mścicielska ręka proletarjatu.

Mówił z zacietrzewieniem doktrynera i z jadem nienawiści, która, wskutek wadliwego ustroju zębów, wraz z atomami śliny z ust mu pryskała.

— Mścicielska ręka proletarjatu zmiecie kogo? Nas? Którzy także jesteśmy ekonomicznym proletarjatem inteligencji? Eh, farsa! A cóżby na tem zyskała? Ostrożnie, panie Kalisz, abyście waszym postępowo-demokratycznym radykalizmem sami na siebie broni nie ukuli. Ostrożnie, aby pobudzony przez was do walki klasowej proletarjat, nie sięgnął czasem do waszych licznych banków, lombardów i tym podobnych społeczno-filantropijnych instytucji. Wszak na początek owoców, jakie wydaje protegowany przez was socjalizm, dziś już patrzymy.

— Panowie — przerwał Głuszewski — dosyć doktrynerskich rozpraw. Mieliśmy się przecież naradzić, co dziś czynić należy? W Krakowie hr. Tarnowski przypuszcza wobec panującego u nas rozprzężenia możliwość interwencji mocarstw obcych. Pisma petersburskie jawnie już mówią o potrzebie przebudowania państwa na zasadach ustroju parlamentarnego. My tylko, skrępowani idjotycznym terorem bezrobocia, zamiast iść ręka w rękę i urabiać stosownie opinię, tracimy czas na dyskusjach.

— A no, cóż redaktor chce, abyśmy robili innego? — zarzucił szczupły, drobny pan, o zasuszonych, zmęczonych rysach. — Siły zbrojnej nie mamy do rozpędzenia tej hołoty. Gdybym ją posiadał, kazałbym wystawić kartaczownice i fiuu! — zrobił ruch strzelania. — Toby napędziło zaraz ludkowi rozumu do głowy.

Odwrócono się z niesmakiem.

— Ho, ho! — skrzeczał cienkim swym głosem. — Panom się zdaje, że ja mówię zbrodnicze rzeczy. Polityka to nie romans, rewolucja — nie sielanka!.. Stanów Zjednoczonych nikt nie posądzi o wstecznictwo, a jednak i tam do zbuntowanych socjalistów walą z karabinów na ulicach. Socjalistyczne ministerjum francuskie kazało podczas ostatnich rozruchów w Paryżu strzelać bez ceremonji do rozwydrzonych swych »towarzyszy«. Społeczeństwo musi stać na niezwalczonych podwalinach spokoju i porządku. Zadnemu też państwu nie wolno znosić, ani tolerować podobnych gwałtów i zamętu. Ja pierwszy strzelałbym kazał.

— Pana powinni zrobić głową stronnictwa reakcyjnego.

— To trudno. Jestem konserwatystą — nie zapieram się tego. Wasze nowe poglądy nie przylgną do mnie. Stosunki moje i związki rodzinne z arystokratycznymi domami nie pozwalałyby na to.

Nie słuchano go. Znany był jako filar »ugodowców« i nieszkodliwy maniak trzymania się pańskiej klamki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pierniki Kostrzyńskie Markiewicza

dzięki swej czystości w fabrykacji i użyciu li tylko najlepszych materjałów

zdobyły sobie powszechne uznanie i utrzymują śmiało pole każdej konkurencji.

!! Na placki i strucle !!

piękną sianą makę.

migdały, rodzenki, świeże młodzie, mak mielony.

!! Orzechy, miód, grzyby, owoc suszony !!

świeże jajka

i wyborne masło stołowe

poleca

W; NAATZ, Poznań

ul. Wrocławska 30.

Zamówienia na miasto i prowincję odwrotnie.

Marki 4 proc. bronzowe.

Stowarzyszenie Orkiestr Poznańskich

III koncert symfoniczny

we wtorek 11. grudnia

wieczorem o godz. 8.

na sali teatru Apollo

Dyrygent; **Paul Geisler.**

Bilety numerowane po 2 i 1 mk. jako też przewodnik muzyczny po 20 fen. u pp.

Ed. Bote i G. Bock.

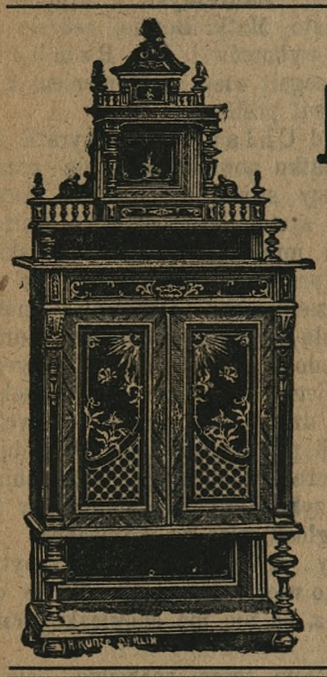

Magazyn mebli

J. Krąkowski

mistrz stolarski

Poznań, ul. Podgórna 8.

poleca Szanownej Publiczności

meble

w wielkim wyborze

i meble wykonane we własnej pracowni.

Kompletne wyprawy jak i pojedyńcze sztuki, oraz meble wyścielane, marmury i lustra po najtańszych cenach.

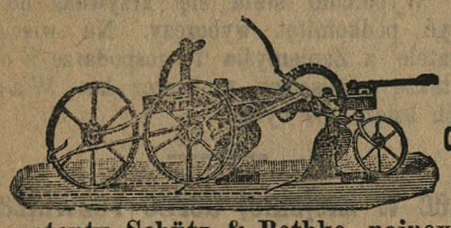

Pługi

dwu- i trzyskibowe,

patentu Schütz & Bethke, najnowszej konstr.

Każdy z tych pługów jest tak urządzony, iż w razie potrzeby można go użyć jako dwu- lub trzyskibowy. Dotychczas sprzedałem ich około 3700, co najlepszem jest poleceniem.

Patentowany pług „Fenix"

piętrowy samochód do głębokiej órki.

Bardzo rozpowszechniony, zaleca się, **lekkim chodem i szybkim a łatwym sposobem ustawienia głębokości órki.**

Główny reprezentant na W. Ks. Poznańskie.

Adres do listów: A. Bryliński Poznań — Posen. **A. Bryliński.** Adr. do telegr. A. Bryliński. Posen.

Poznań, Rycerska nr. 11a.

Telefon nr. 69.

Skład machin i narzędzi rolniczych krajowego i zagranicznego wyrobu.

Części zapasowe do pługów i pracownia do napraw.

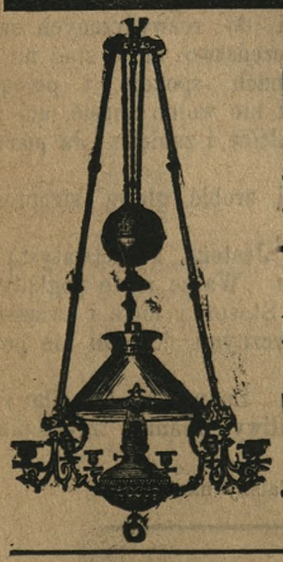

Wiszące gazowe światło żarowe

oszczędzające 42% gazu

zakładam po najtańszej cenie.

Najnowsze parowe maszyny do prania

oszczędzają połowę czasu i 2/3 siły.

Maszyny do szycia

najnowszej konstrukcji.

Warsztat repar. Zakład palenia falban.

J. Popławski, Poznań

św. Marcin 64.

Telefon 1987.

500 beczek win górnowęgierskich z jesiennego-transportu

już nadeszło, do ukompletowania mych tutejszych wielkich zapasów.

Składają się one z

najpiękniejszych deszczówek

z roku **1905.** jakich dotąd na Węgrzech nie było, oraz

win szlachetnych pełniejszych i wysokich

ze znakomitego rocznika **1904.**

Wszystkie wina moje pochodzą z najlepiej położonych i najstaranniej uprawianych winnic w Hegyalja.

Rocznik 1901 dzisiaj na Węgrzech już nie do opłacenia; natomiast posiadam w mych tutejszych sklepach wielki zapas win z tego wysokiego rocznika.

Ogółem zaś mieszczą sklepy moje przeszło

1200 beczek win węgierskich

jaknajstaranniej wyszukanych i w najkorzystniejszym czasie osobiście przez współwłaściciela mego p. W. Głębockiego na miejscu zakupionych.

Wskutek niebywałego obrotu

dotąd przez żaden inny polski handel win, nie osiągniętego, unormowałem

ceny nadzwyczaj nizkie

tak że mogę polecić

czyste górnowęgierskie wino

(nie żaden t. zw. versznyt) już od 1,50 mk. za litr.

Również polecam

stare wina węgierskie, przetrawione i słodkie tokajskie

z roku 1889, 1888, 1885 i starszych roczników.

W końcu powtarzam prośbę o łaskawe zwiedzenie mych sklepów celem naocznego przekonania się o powyżej powiedzianem.

Nie mogących zaś przybyć osobiście proszę uprzejmie, w razie zapotrzebowania win węgierskich zarządać odemnie oferty z próbami.

Hipolit Robiński

Hurtowny handel win zał. w roku 1832.

Palcie polskie papierosy Stella!!

10 szt. 15 fen.

10 „ 20 „

wszędzie do nabycia

Stosowne na podarki gwiazdkowe

Przyrządy do gimnastyki

trapez M. 2,00
kółka po M. 2,50 i 3,75
trapez i kółka M. 5,00
trapez, kółka i huśtawka po M. 4,50 i 7,50

poleca

Ed. Karge

Poznań

ul. Nowa 7. 8. (Bazar)

Ucznia

z lepszem wykształceniem szkolnem poszukuje zaraz lub od 1. stycznia 07.

Adam Jachimowicz

skład nasion

Poznań, ul. Fryderykowska 29.

Do mego handlu kolonialnego, win, cygar i delikatesów poszukuję od 1. stycznia 07.

starszego pomocnika

biegłego ekspedjenta. —

Proszę o podanie warunków i pensji przy wolnem mieszkaniu i utrzymaniu. —

L. Zboralski

Pleszew Pleschen Prov. Posen.

Stary Rynek 80.

Wielkie lokale

odpowiednie na zakład fabryczny do wynajęcia

Komendziński

Rycerska 37.

Mieszkanie prywatne

5 pok. balk. pok. służ. łaz. i rozmaite wygody. mebl. lub nie mebl. zaraz lub później do wynajęcia.

ul. Rycerska 9. II. p.

Kanarki

przeszło 100 sztuk mego chowu 1906. harceńskie, aklimaty zwane, od 5,00 do 10,00 mk. wysyła za zaliczką, 8 dni próba

Wacław Tilgner

Pleszew.

Kto chce?

zaoszczędzić **pieniędzy** przy zakupnie mebli j k: szaf, łóżek. szafek do bielizny, luster. krzeseł, stołów, itd oraz kanap plusz. garnit w różnych fasonach, szezląg. materacy i t. d, które **sam z doborowego** materjału wyrabiam niech się wprzód przekona o rzetelnym towarze przy nizkich cenach u tapicera

Fr. Krzyżagórskiego

Sw. Marcin 6 obok kościoła.

Wyprawy jaknajtaniej.

Zasada: większy obrót a mały zysk.

MIODY

Miód patoka kuracyjny i deserowy z własnej pasieki w 5 kg. puszkach po 6 kor. Miód do picia w demionach 4 litr. po 5,70 K. wysyła za zaliczką, opłatnie ks.

Wł. Mikitka,

proboszcz w Kupczyńcach, poczta Denysów Galicja.

W większych ilościach znacznie taniej.

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od **1 mk.** począwszy płacąc od **3 do 4 i pół proc.** wedle wyu mo

---

Telefon 1312. Telefon 1312.

J. STARK

Poznań, ul. Wilhelmowska 21.

Sztućce stołowe **Christofle i Comp. w Paryżu,** w gładkich i stylowych fasonach, najdoskonalsze galwaniczne posrebrzenie po cenach fabrycznych.

12 łyżek stol.	26,40 mk.	12 łyżeczek do kawy	13.60 mk.
12 widelcy „	26,40 „	1 łyżka półmiskowa	6,40 „
12 noży „	28,80 „	1 widelec „	9,20 „

1 łyżka wazowa mk. 11,20

Oprócz wyżej wymienionych polecam jaknajtaniej

sztućce srebrne

w fasonach gładkich aż do bardzo ozdobnych modnych.

Wielki wybór sprzętów platerowanych posrebrzanych z renomowanych fabryk, w rozmaitych cenach i stylach.

Kupuje i sprzedaje

majątki ziemskie i gospodarstwa włościańskie

pośredniczy

przy zaciąganiu pożyczek hipotecznych każdej wysokości za umiarkowaną prowizję i

sprzedaję

hipoteki pierwszomiejscowe na gruntach włościańskich.

G. RITTER

Poznań, ulica Wodna 27. Telefon nr. 62.

Najnowsze perfumy, mydła pudry

następujących firm

Pinaud, Roger & Gallet, Houbigant, Gellé Fréres, L. Legrand, Spurway, Dufour, Demarson Chételat, Atkinson, Piver, L. Plassard, Lubin, Delletrez, Dr. Pierre, Fay, Ricqlés & Co. P. Bénédictins, Gosnell & Co, A. Leroy & Co, Lautier Fils, Simon, Piesse & Lubin, Dorin, Société Hygiénique, Anhalt, Pears, Wolff & S. Treu & Nuglisch, W Rieger, Gustav Lohse, Schwarzloose, Jünger & Gebhard, Gorgo, Majewski, Puls, Dr, Dralle, Leichner.

otrzymała i poleca

Drogerja

J. Gadebusch dawniej R. Barcikowski

Poznań, ul. Nowa 7.

Karlsbadzka piekarnia

założ. 1885. **W. Schwarz** założ. 1885.

Poznań, ul. św. Marcina nr. 5.

poleca dwa razy dziennie świeże **pieczywo białe, chleb i ciasta.**

Specjalność:

Sucharki i chleb Grachama.

Udzielam 10% rabatu także przy wysyłce w dom.

Pianina

z wszelkiemi nowościami budowy, największej trwałości, z pięknym i dźwięcznym tonem, już od **350 marek** są do nabycia u

R. Hoffmanna,

Piekary 3. parter,

wykonuje się także wszelkie reparacje i strojenie fortepianów tak w mieście jako i na prowincji.

Nakładem i czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m.b. H. w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ziółkowski w Poznaniu.

Dodatek do 68. numeru Kurjera Poznańskiego.

Poznań, wtorek dnia 11. grudnia 1906.

Następnie mówił dr. Tadeusz Jaworski z Poznania o oświacie w ogóle, a o oświacie narodowej w szczególności.

Ks. prob. Zakrzewski odczytał rezolucję (podamy ją jutro. Przyp. Red.). Gdy zebrani wyrazili swą zgodę na nią, komisarz p. Augustini z Poznania wiec rozwiązał. Ks. prob. Chrostowicz wezwał zebranych, aby spokojnie się rozeszli.

Wiec w Ostrzeszowie rozwiązany.

Niedzielny wiec relacyjny dla powiatu ostrzeszowskiego zwabił na salę hotelu p. Kahlerta tak liczny zastęp wiecowników, że obszerna sala ta zapełniona była po same brzegi.

Zebranie zagaił prezes komitetu wyborczego ks. prob. Lange z Doruchowa. Na przewodniczącego obrano ks. prob. Ruszczyńskiego z Mikstatu, który na wstępie swego przemówienia poświęcił kilka słów pamięci zmarłego ks. arcybiskupa dr. Stablewskiego. Zebrani uczcili pamięć zmarłego powstaniem z miejsc, poczem zabrał głos poseł Mizerski i w godzinnem niemal przemówieniu pełnem powagi dał pogląd na walkę, jaką społeczeństwo nasze nieustannie staczać musi z rządem pruskim o swoje najświętsze prawa.

Po p. Mizerskim przemawiał p. dr. Zycki z Ostrzeszowa na temat o oszczędności i wzywał rodziców, aby z okazji nadchodzącej gwiazdki dzieciom swoim zamiast czczych fatałaszek ofiarowywali książeczki oszczędności.

Następnie zabrał głos p. Switała z Poznania, redaktor Pracy, który mówił przeważnie w sprawie szkolnej, o rozporządzeniach, na których opierają się prawa szkolne i w końcu o wyrokach sądowych wydawanych na mocy § 1666. Kiedy użył słów, że Kościół ma prawo do nauki religii i dozorowania jej w szkołach, że jednak kompetencja kościelna nie sięga tak daleko, aby księża mogli przepisywać, w jakim języku ma być udzielana nauka religji w szkole, wtenczas wstał dozorujący zebranie komisarz p. Günther i wiec rozwiązał.

Walka o naukę religji.

Sprostowanie urzędowego sprostowania.

W Nr. 18 z dnia 10. października r. b. umieścił Kurjer Poznański korespondencję z Dolska, omawiającą z jednej strony hojne szafowanie ze strony rządu nauczycielami w Gostyniu, Kościanie i Sremie, z drugiej zaś strony podpadający brak nauczycieli, tak, iż w najbliższej okolicy Dolska aż dwie posady przez dłuższy czas dla braku nauczycieli nie były obsadzone, i to w Lubiatowie i Błażejewie. „Tutaj — pisze dosłownie korespondent — napróżno wyczekują nauczyciela, tutaj biedne dzieciszczka szmat drogi do sąsiedniej szkoły chodzić muszą — mając budynek szkolny w miejscu".

Pan Bickenbach, inspektor szkolny w Sremie, dopiero na dniu 19. listopada b. r. przesłał redakcji sprostowanie z świadectwem doręczenia, odwołując się na paragraf 11 prawa. prasowego. W sprostowaniu nie przeczy p. Bickenbach, iż dwie posady w bliskości Dolska przez dłuższy czas nie były przez nauczycieli zajęte, o co właśnie korespondentowi, chcącemu brak nauczycieli udowodnić, najwięcej chodziło, lecz prostuje, a raczej uzupełnia korespondencję z Dolska z dnia 10. października r. b. w ten sposób, że podczas wakansu posady nauczycielskiej w Lubiatowie, udzielano nauki w samym Lubiatowie w zastępstwie.

„Także odnośnie do dzieci z Błażejewa — pisze p. Bickenbach dosłownie — twierdzenie jest nieprawdziwem, ponieważ dzieci te odwiedzają szkołę we Włościejewskich Olędrach, leżącą w bezpośredniej bliskości".

O nie, panie inspektorze szkolny, z mej korespondencji z dnia 10. października nic nie cofam! Dodaję jedynie dla wyjaśnienia sprawy, iż słowo „tutaj" wzmiankowanej korespondencji odnosiło się do Błażejewa, a twierdzenie pańskie jakoby szkoła z Włościejewskich Olędrach dla dzieci, z Błażejewa, a raczej okręgu szkolnego błażejewskiego leżała w bezpośredniej bliskości, ja uważam za nieprawdziwe. Ale p. Bickenbach może i tutaj mieć rację, a mianowicie wtenczas, jeżeli się zgodzimy na twierdzenie, iż stolica Berlin leży w bezpośredniej bliskości stolicy petersburskiej lub wiedeńskiej, tak, bo pomiędzy Berlinem a Petersburgiem lub Wiedniem żadnej innej stolicy nie ma. To jest podług zdania p. Bickenbacha „unmittelbare Nähe".

Czy dla dzieci szkolnych droga od 2—5 kilometrów nie jest szmatem? — mianowicie, gdy się uwzględni, iż ją dzieci dzień w dzień 2 razy mierzyć muszą? Kurjer Poznański świadkami udowodnić może, iż dzieci z Ostrowieczna 3 razy tygodniowo o godzinie 7. rano, a trzy nawet o godzinie 6. rano z domu wychodzą, aby na czas do szkoły w Włościejewskich Olędrach przybyć. Do domu wracają pomiędzy godziną 2. a 3. po obiedzie, w środy zaś nawet o godz. 6. wieczorem.

Czy to są normalne stosunki szkolne?

Jak więc wobec podanych faktów może regencja poznańska usprawiedliwić gromadne nasyłanie nauczycieli do Sremu, Gostynia, Kościana i innych miejscowości?

Czy p. Bickenbach zaprzeczy może, iż w błażejewskiej szkole przez pewien czas nie nauczyciel, ale borowy mieszkał? może z obawy, aby kto szkoły błażejewskiej nie ukradł!

Nie dziwię się, że p. Bickenbach korespondencję z 10. października dopiero 19. listopada usiłował sprostować, poeci zwykle czasu nie mają, a że p. Bickenbach jest poetą z Bożej łaski, dowodzi jego wiersz, umieszczony w Posener Tagebl. w dniu 2. września r. b, który na dowód Szanownej Redakcji przysyłam (Znamy go z Pos. Tagebl. Red)

Sprostowanie korespondencji z dnia 10. października, które coprawda wcale sprostowaniem, jak ad oculos dowiodłem, nie jest — jak inne, co chwila się powtarzające sprostowania w gazetach polskich, naprowadzają mnie na domysł, iż i w tych rzekomych sprostowaniach jest pewien system i cel, a mianowicie ten, aby przed światem udowodnić, że gazety polskie nieprawdę i fałsze zawierają i publiczność i świat okłamują!

Z zaboru rosyjskiego.

Zamach w Łodzi.

Warszawa, 9. grudnia. (T. B. W.). W Łodzi strzelił w tramwaju kolei elektrycznej nieznajomy, elegancko ubrany młody człowiek do pomocnika komisarza policyjnego Markobina i ranił go ciężko. Sprawca zdołał ujść

Położenie w Rosji.

Witte u cara.

Petersburg, 7. grudnia. Wielkie wrażenie wywołała tutaj audjencja hr. Wittego u cara, której przypisują doniosłe znaczenie polityczne. Z jednej strony krąży wersja o ustąpieniu Stołypina i powołaniu Wittego do rządów; inne znowu pogłoski łączą audjencję Wittego z trudnościami, jakie podobno powstały między Rosją i Japonją w sprawie przeprowadzenia układu pokojowego z Portsmouth i zawarcia nowych traktatów handlowych. Na razie nic pewnego stwierdzić nie można.

Wiadomości polityczne.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 7. grudnia. Wbrew oczekiwaniom nie wzbudziły rozprawy nad ratyfikacją akt algecirskich większego zainteresowania. Jednomyślnem było zdanie, że w danych warunkach nie można nic innego uczynić, jak układ z Algeciras przyjąć; nie obyło się jednak zupełnie bez krytyki postępowania rządu niemieckiego w tej sprawie, choć na ogół trzymała się ona w dość ścisłych granicach.

Projekt we formie ustawy wykonawczej akt algecirskich przedstawił sekretarz stanu Tschirschky, uznając rezultat konferencji w Algeciras jako podatną podstawę do dalszego normalnego rozwoju sprawy marokańskiej. Narodowo-liberalny poseł Bassermann zwrócił uwagę na zarzuty podniesione w Berl. Tagebl. przeciw b. radcy w urzędzie zagranicznym Holsteinowi, którego wszyscy uważają za inicjatora nieszczęśliwej polityki marokańskiej i żądał wyjaśnień co do akcji francusko-hiszpańskiej. Sekretarz stanu Tschirschky pominął prawę Holszteina milczeniem, natomiast co do akcji francusko-hiszpańskiej dał uspokajające oświadczenie. Przemawiali jeszcze Spahn (centrowiec), który skarżył się, że nie podano parlamentowi do wiadomości brzmienie układu hiszpańsko-francuskiego, oraz posłowie Wiemer (wolnomyślna p. l.), Blumenthal (południowo-niem. p. l.) i Schrader (wolnomyślna p. l.) krytykując przeważnie postępowanie rządu i zalecając wstrzemięźliwość wobec sprawy marokańskj, nie mającej dla Niemiec zbyt wielkiego znaczenia, poczem parlament przyjął jednomyślni przedłożony projekt

Następnie stanęła na porządku dziennym interpelacja posła Speca (centrum) zwrócona przeciw ograniceniom wywozu kruszców szwedzkich. W odpowiedzi na interpelację zapewnił sekretaz stanu Posadowsky, że rząd poczyniaroki, by skłonić Szwecją do zniesienia tych granicżń. Dyskusja nie budziła zresztą większego zainteresowania, posłowie wolnomyślni przestrzegali przed represjami i wskazywali na to, że Szwecja, prowadząc politykę protekcjonistyczną, idzi tylko za przykładem Niemiec.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godzinie 1. Na porządku dziennym 3. czytanie aktów algecirskich, projekt do prawa autorstwo dzieł sztuki i nowela do ordynacji procederowej.

Sensacyjne rewelacje Erzbergera.

W komisji budżetowej zaszło ostre starcie centrowego posła Erzbergera z narodowym liberałem Semmlerem, który przyczyny i przebieg uchwalono trzymać w tajemnicy. Tymczasem centrowa Koeln. Volksztg. z niemałemu zdziwieniu wszystkich podała szczegółowy opis tego zdarzenia, przyczem wychodzi na jaw, że niemiecki poseł Semmler zamierzał swego czasu urządzić zamach stanu na hiszpańską wyspę Fernando Po. Pos. Erzberger dał bardzo dobitne dowody, że p. Semmler w r. 1904. złożył się z hamburskim kupcem Goerne, aby ten osiadł na Fernando Po, za pomocą pożyczonych mu z Banku niemieckiego 300 000 mk., założył farmę i sprowokował zatarg, któryby doprowadził do okupacji Fernando Po przez wojska niemieckie. Pos. Semmler w bardzo podrażnionym tonie przyznał, że rozmawiał z kupcem Goerne w roku 1904., ale szczegółów rozmowy sobie nie przypomina.

Prasa niemiecka jest naturalnie okropnie oburzona z powodu tej enuncjacji Koeln. Volksztg., odsłaniającej tak niedyskretnie zaborcze popędy niemieckie. Wiadomość ta wzmocni oczywiście jeszcze więcej nieufność, jaka w całym świecie do Niemców panuje.

Walka kulturna we Francji.

Im więcej się zbliża dzień 11. grudnia, w którym nowe prawo o rozdziale Kościoła z państwem wchodzi w życie, tem większe zamieszanie panuje we Francji i tem większa niepewność, jak się stosunki ułożą. Wobec okólnika ministra oświaty Brianda, pozwalającego na tworzenie gmin religijnych na podstawie ogólnego prawa o stowarzyszeniach z r. 1881. zajęła pewna część duchowieństwa stanowisko przychylne, wzywając duchownych swej dyecezji do oddawania potrzebnych oświadczeń, inne natomiast kompromis ten z góry odrzucili, przygotowując się do stanowczego biernego oporu. Arcybiskupi z Bordeaux i Tours okazali gotowość do ustępstw, natomiast arcybiskup paryski kardynał Richard wezwał wiernych do oporu i zarządził zniesienie ewentualnie obniżenie wszelkich opłat kościelnych, dopóki państwowy sekwest z dochodów tych nie zrezygnuje.

Tymczasem nadeszła decyzja papieża, odrzucająca stanowczo myśl oparcia się na ustawę z r. 1881. i zakazująca oddawania oświadczeń potrzebnych do utworzenia stowarzyszeń odpowiadających temu prawu. W Paryżu głosili też proboszczowie natychmiast wiernym, że nabożeństwa i nadal odbywać się będą zwykłym trybym i bez legalizacji, a arcybiskup Bordeaux list swój pasterski zachęcający tworzenie legalnych związków odwołał.

Nie ulega kwestji, że i całe duchowieństwo francuskie pójdzie za wskazówkami papieża i stanie w bezwzględnej opozycji do rządu. Walka kulturna wybuchnie więc z całą siłą, bo i z drugiej strony minister Briand oświadczył, że wobec nieprzejednanej postawy papieża rząd z podwójną stanowczością rzeczoną ustawę przeprowadzi.

Eskadra francuska w Tangerze.

Tanger, 8. grudnia. (T. B. W.). Francuska dywizja okrętów wojennych pod komendą admirała Toucharda przybyła dzisiaj do tutejszego portu. Dowódca eskadry złożył następnie w towarzystwie posła francuskiego wizyty u Mahomeda Torresa i u posła hiszpańskiego.

Rozruchy grecko-bułgarskie.

Frankfurt n. M., 9 grudnia. (T. B. W.). Frankf. Ztg. donosi ze Saloniki, że ruch grecki w Sandczak Serres wzmaga się z każdym dniem. Wczoraj zabito proboszcza bułgarskiego we wsi Zirnowo Nad jeziorem Jenidze toczą się od dwóch dni ciągłe walki między Grekami a Bułgarami

Lapponi umarł.

Rzym, 8. grudnia. Umarł tutaj dr. Lapponi, długoletni lekarz przyboczny śp. Leona XIII. i obecnego Papieża Piusa X.

Zatonięcie okrętu.

Christiansund, 10. grudnia. (T. B. W.) Podczas burzy szalejącej w okolicy wyspy Smölen, zatonął okręt rybacki Fromod. Z 11 ludzi załogi utonęło 7, z 4 ocalonych umarł jeszcze jeden na lądzie.

Nasze sprawy.

List Koła polskiego w Berlinie.

Lwów. Rada miejska otrzymała pismo od prezesa Koła polskiego w parlamencie niemieckim w odpowiedzi na telegram kondolencyjny z powodu śmierci arcybiskupa Stablewskiego. Pismo to opiewa.

Prześwietnej Radzie miasta Lwowa mam zaszczyt złożyć najserdeczniejsze podziękowanie w imieniu Koła polskiego w parlamencie niemieckim za przesłane na ręce moje wyrazy czułego żalu i współczucia, z powodu zgonu ś. p. najprzewielebniejszego ks. dr. Stablewskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, zgasłego w chwili ciężkiej i stanowczej walki o prawa Kościoła i narodowości naszej przy wychowaniu dziatwy w powierzonych opiece jego archidyecezjach. Z wyrazem głębokiego poważania

Ferdynand ks. Radziwiłł.

—

— **Września.** Walne zebranie Towarzystwa Nauk. Pom. Im. dr. Marcinkowskiego na powiat wrzesiński odbędzie się we Wrześni u p. Wierzbickiego, dnia 20. b. m. o godz. 3. po poł. O liczny udział uprasza

Komitet.

—

— **Wiec Wyzwolenia w Gulczu** odbędzie się w niedzielę, 16. b. m. o godz. 5. na sali p. Łączkowskiego dla gmin: Mikołajewa, Gulcza i Roska.

Udział niewiast dozwolony.

Zarząd oddziału w Lubaszu.

—

Nowy projekt antypolski?

Tägl. Rundschau zapowiada nowy projekt antypolski, który opracowano rzekomo w ministerstwie rolnictwa, a który przedłożony zostanie sejmowi pruskiemu natychmiast po jego otwarciu. Projekt daje rządowi w rękę nowe środki w walce o ziemię.

Bliższych szczegółów Tägl. Rundschau nie podaje.

Odezwa!

Zebrani na dniu dzisiejszym obywatele miasta Poznania uchwalili dla uczczenia pamięci naszego nieodżałowanego, w Bogu spoczywającego ś. p. ks. Arcypasterza dr. Florjana Stablewskiego zbierać fundusz: Na stałe popieranie nauki języka ojczystego dla dziatwy polskiej.

Wybrany w tym celu niżej podpisany komitet odzywa się niniejszem do całego społeczeństwa polskiego z gorącą prośbą o składanie dobrowolnych ofiar na wzniosły ten cel, albo do rąk skarbnika komitetu ks. prob. Kościelskiego (Poznań, św. Wojciech 13) albo do redakcji pism polskich, które składki te łaskawie przyjmować zechcą.

Poznań, dnia 26. listopada 1906.

Adam Woliński, przewodniczący, Dr. Fel. Niegolewski, sekretarz,
ks. Bolesław Kościelski, skarbnik,
Stefan Cegielski, Stefan Chociszewski,
prof. dr. Antoni Drygas,
dr. Zygmunt Dziembowski,
Zygmunt Marweg, Jan Paczkowski,
dr. Józef Pomorski, Celestyn Rydlewski,
dr. Marjan Seyda.

Śmierć nieodżałowanej pamięci śp. ks. Arcybiskupa Stablewskiego sprawiła społeczeństwu naszemu niepowetowaną stratę, budząc we wszystkich warstwach i wszystkich stanach serdeczny żal i głęboką boleść.

W takiej chwili jaskrawo uwydatnił się nam obraz smutnej doli naszej. — Za cóż bo walczył śp. Najprzew. ks. Arcypasterz? Jako nauczyciel religji w Śremie bronił wykładu języka polskiego, jako poseł był jednym z najżarliwszych szermierzy za naszą sprawę narodową i język polski, jako Arcybiskup bolał i cierpiał, że bólów naszych z powodu rugowania coraz dalszego języka polskiego uśmierzyć nie miał mocy.

Językowi naszemu, wypartemu z urzędów, sądów i szkół — obroną i ostoją stała się rodzina i dom polski. Każdy z nas niechaj będzie stróżem i obrońcą jego!

Lecz brak środków do obrony. Obok gazety potrzeba książki, obrazka polskiego, polskiego elementarza, polskiego katechizmu. W każdym domu powinny się one znajdować — a czy są? Jeżeli ich brak — czas, aby brak ten zapełnić!

Ku temu celowi zmierza komitet, zamieszczający powyższą odezwę do zbierania składek „Na stałe popieranie nauki języka ojczystego dla dziatwy polskiej".

Rodacy! któżby szczędził grosza dla kształcenia dziatwy naszej!

Jako wieniec na trumnę śp. ks. Arcybiskupa biedny czy bogaty — niech każdy, w którym szczere bije serce polskie, rzuci grosz swój ofiarny na fundusz ten

„Stałego popierania nauki języka ojczystego dla dziatwy polskiej".

Z Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Na zwyczajnem posiedzeniu Wydziału Przyrodników i Techników T. P. N. dnia 20. listopada przedstawił p. architekt Borecki zbiór przezroczystych przekrojów 110 gatunków drzew.

Zbiór ten, zestawiony przez Noerdlingera na wystawę londyńską z r. 1851. doskonale jest zachowany, bardzo pouczający, a całkiem kierzonkowy. Studjować można na tych przekrojach cienkich i wygładzonych jak papier dokładnie słoje. Obok nazwy łacińskiej i niemieckiej podawał p. Borecki przy wielu: polską.

Nim przeszedł do opisu szczegółowego tych gatunków drzew, których się w budownictwie najwięcej używa, podał ogólne wiadomości o drzewie w stanie chorym i zdrowym, zwracał uwagę na te własności drzewa, które najwięcej cieślę i budowniczego obchodzą, rozwodził się nad tem, jak rozpoznawać drzewo ścięte co do gatunku i co do jego dobroci, jak je przechowywać w stanie dobrym przed użyciem go do budowy, oraz w budynku, oraz jakie drzewo się najlepiej nadaje do różnych części jego.

Po tym ogólnym wstępie nastąpiło szczegółowe opisanie kilku iglastych gatunków u nas używanych: modrzewia, sosny pospolitej, jodły i świerka, sosny amerykańskiej: Pinus rigida, a z drzew liściastych szczególnie dębu szypułkowatego: quercus pedunenlata, z dębu pospolitego: quercus robur. Opisał przy każdym z nich jego biologję i wszystkie warunki fizyczne, obchodzące najbardziej cieślę.

W dyskusji wzięło udział kilku techników.

W końcu dr. Fr. Chłapowski mówił o nieudaniu się modrzewiów u nas, z których dawniej stawiono dwory i kościoły i o próbach aklimatyzowania innych gatunków modrzewia: sybirskiego, kanadyjskiego i japońskiego, z których ostatni udaje się doskonale, póki młody wzrasta w naszym klimacie i może być także ozdobą ogrodów. Zwrócił także uwagę na drzewo, które u nas jest rzadkością, ale które dawniej musiały być powszechniejszemi, aniżeli obecnie, mianowicie o cisie: taxus bonata.

Dowodzą tego piosnki ludowe o cisowych drzwiach i skrzynkach, a także często nasze wsi i miejscowości mają nazwy od tego. Tutejszy lekarz dr. Schoenke drukuje obecnie w Zeitschrift der naturwissenschaftlichen Abteilung der deutschen Gesellschaft für Kunst und Wissen-

schatt w niemieckim przekładzie rozprawę polską wydaną w Galicji — bez podania autora, dotyczącą tego właśnie przedmiotu.

Po dyskusji odczytał przewodniczący dwa listy od komitetu gospodarczego dla X. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, mającego się odbyć we Lwowie w lipcu 1907.

W pierwszym wzywa dr. Bylicki do wzięcia udziału w zjeździe i do zamianowania tych samych, o ile można delegatów, którzy byli wybrani przed rokiem, w drugim dr. Kaikst Krzyżanowski wzywa do wybrania komitetu wystawowego dla W. Księstwa Poznańskiego na wystawę, mającą być przyłączną do zjazdu, ale 5 tygodni trwającą, a więc już od 9. czerwca 1907. otwartą. W miejsce p. Wincentego Szczerbińskiego, który był z. r. wybranym, wybrano p. dr. Michała Sobeskiego, który ten urząd przyjął. Prócz tego zaproponowano dr. L. Boruckiego i p. radcę Jagielskiego.

Nadto uchwalono wybrać z łona techników komisję, której rady mógłby zasięgnąć Zarząd Tow. Przyj. Nauk w sprawie budowy nowego muzeum, ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb zbiorów przyrodniczych, dotąd niekorzystnie, ciasno pomieszczonych.

Do komisji tej wybrano architektów i inżynierów pp. Stanisława Boreckiego, Czesława Leitgebra, Stanisława Rzepeckiego i Stanisława Zeylanda. Dnia 29. listopada na nadzwyczajnem zebraniu techników odczytano list od Zarządu Krakowskiego Towarzystwa Technicznego w Krakowie, zapraszający do wzięcia udziału w uroczystem otwarciu gmachu Krakowskiego Towarzystwa Technicznego dnia 1. grudnia przez wysłanie delegata.

Uchwalono wysłać telegram, ponieważ nikt nie ofiarował się do wyjazdu do Krakowa.

Sprzedaż rabatowa

na rzecz Stelli Tow. Kol. Wak. i Stacji Sanit.

We wtorek, dnia 11 grudnia rozpoczyna się sprzedaż rabatowa na korzyść ubogiej dziatwy naszej, do współudziału, której zapraszamy ponownie szerokie koła społeczeństwa, do serca i dobrej woli Rodaków się odzywając. Mamy niepłonną nadzieję, że piękny ten zwyczaj wspólnej opieki we wszystkich większych miastach tak kraju, jak zagranicy, i w wielkopolskiej dzielnicy naszej odczuty i dobrze zrozumiany już został należycie i że publiczność cała piękne popierając zadanie, zwróci się zakupnach swoich gwiazdkowych przedewszystkiem do magazynów, które dziesięcinę nam swoją ofiarowały. Przekonani jesteśmy, że wszyscy niemal bez wyjątku uwzględnią zadanie nasze humanitarne i będą uważali sobie za obowiązek obywatelski, współudziałem swoim, grosz do grosza od serca łącząc, tego rodzaju dobrodziejstwa nam nie odmówić.

W imieniu Zarządu.
Benzelstjerna-Engeström,
prezes.

Władysław Jerzykiewicz, wiceprezes.
Bolesław Ziętkiewicz, skarbnik. Walery Łebiński, sekretarz.

Zawiadomienie.

Magazyny, w których sprzedaż rabatowa w dniach przedświątecznych odbywać się będzie, ogłaszane będą z kolei. Tymczasowo podajemy do wiadomości, że sprzedaż ta odbędzie się:

we wtorek 11. grudnia z współudziałem pani Rogerowej Sławskiej, pani Janowej Leitgeber i panny Emilji Arendt w składzie kolonjalnym p. St. Ziętkiewicza, ul. Wilhelmowska;

bez współudziału pań: w magazynie p. L. Kuczyńskiego w Bazarze, w składzie cygar p. Drostego tamże, w składzie wyrobów stalowych i szczotkarskich p. E. Kargego tamże;

w środę, 12. grudnia bez współudziału pań: w składzie cygar Osman (Paliszewski) ul. Berlińska, w składzie materjałów piśmiennych firmy Kantecka ul. Wilhelmowska, w składzie konfekcji damskiej i strojów Bon Marché (Otocka) plac Wilhelmowski;

z współudziałem pani dr. Dembińskiej, panny Prusimskiej i panny Bojanowskiej, w składzie materjałów piśmiennych Nowy Bazar (Stenzel) ul. Strzelecka;

w czwartek, 13. grudnia: bez współudziału pań: w składzie bławatnym p. B. Miśkiewicza, Stary Rynek 77. w składzie obuwia p. M. Zabłockiego, ul. Berlińska, w magazynie mód Nanon (Węcławska) plac Wilhelmowski.

Sprzedaż rabatowa odbywa się codziennie w następujących miejscach:

bez współudziału pań: w składzie wyrobów siodlarskich p. A. Cichockiego ul. Wiktorji, w składzie materjałów piśmiennych p. Dzikowskiej ul. Wiktorji, w cukierni p. Promińskiej św. Marcin i narożnik Piekar.

PROSBA!

Przy rozpoczętej przykrej porze zimowej i nadchodzącej Gwiazdce odzywamy się do litościwych serc łaskawych czytelników za biednemi sierotami naszego Zakładu. Przyjmujemy z wdzięcznością dary choć najdrobniejsze, czy w pieniędzach, czy w naturaljach.

„Kto daje ubogiemu nie zubożeje, kto gardzi proszącym, będzie niedostatek cierpiał“. Przyp. 28, 27.

„Pókiście nie uczynili jednemu z tych najmniejszych, mnieście nie uczynili“. Math. 25, 47.

Łaskawe ofiary prosimy przesyłać na ręce pp. Brzezińskiego, Daneckiego, Hirschberga, Kasprowicza, Piskorskiego (ul. Warszawska), księgarnia Wiśniewskiego oraz ks. prob. Tyrakowskiego przy kościele św. Michała.

Gniezno, w grudniu 1906

Dozór katolickiego Domu sierot i Ochronki św. Wojciecha.

Hr. Skorzewski. Ks. Biskup Andrzejewicz.
Ks. prał. dr. Goczkowski. Ks. radca Piotrowicz.
Adwokat i notarjusz Kłossowski.
Dr. Szafarkiewicz. Ks. prob. Tyrakowski.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 10. grudnia.

Kalendarz. Dziś: NP. Loretańska. Radzisławy.
Jutro: Damazego pap. Wojmira.

Wschód słońca.	Dziś:	8,1	zachód:	3,44
	Jutro:	8,2	„	3,44
Wschód księżyca.	Dziś:	12,27	zachód:	1,21
	Jutro:	1,43	„	1,44

— * **Przepowiednia powietrza** na wtorek 11. grudnia: Umiarkowane wiatry północne; przeważnie pochmurno z opadami; stopniowe ochłodzenie.

— * **Teatr polski w ogrodzie Potockiego.** Dziś, w poniedziałek uroczyste przedstawienie ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza, urządzone staraniem Towarzystwa »Gwiazda«, program nadzwyczajnie urozmaicony: Odczyt, śpiew, gra na skrzypcach, przedstawienie Konfederatów, żywy obraz

We wtorek: Adwokat w pułapce, komedja w 3 aktach z francuskiego. (Ceny miejsc do połowy zniżone.

W środę: Marnotrawny ojciec, komedja w 4 aktach Bernarda Shawa. (Ceny do połowy zniżone)

W czwartek: Uczta Herodjady, dramat w 3 aktach przez Jana Kasprowicza. (Ceny zniżone do połowy.)

W piątek: Ogniem i mieczem, sztuka w 6 obrazach z powieści H. Sienkiewicza (po cenach do połowy zniżonych.)

W sobotę: Bielmo, komedja w 3 aktach, oryginalnie napisana przez Marję Kościelską. Dla ścisłości nadmieniamy, że pani M. Kościelska napisała więcej utworów dramatycznych. Komedja jej p. t. Miłosierdzie milczenia była już graną w Krakowie, a drugi utwór p. t. »W domu« będzie niezadługo przedstawionym w Warszawie. (Abonament uchylony.)

W niedzielę po południu o godz. 3.: Górą Radziwiłł, widowisko sceniczne w 6 obrazach ze śpiewami i tańcami (Ceny do połowy zniżone.)

W niedzielę wieczorem: Bielmo, komedja w 3 aktach.

— * **Kasa teatralna** otwarta codziennie od 11 i pół do 1 i od 5 do końca przedstawienia

Zamówienia biletów na popołudniowe przedstawienia przyjmuje kasa popołudniowa tylko w środę od godz. 5—7 wieczorem.

— * **Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych** przy ulicy Bismarcka l. 1. I. Otwarta w dni powszednie od 9 do 5, w niedzielę i święta od 10 do 5. — Wstęp: 25 fen., ucząca się młodzież płaci 10 fen.

— * **Muzeum imienia hr. Mielżyńskich i zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk** przy ulicy Wiktoryi l. 26. Otwarte w dni powszednie od 9 do 1, w niedzielę od 12 do 5. Wstęp: w dni powszednie 50 fen., w niedzielę 10 fen., członkowie mają wstęp wolny. Biblioteka otwarta tylko w dni powszednie od 9 do 12 i od 3 do 6.

— * **Bibljoteka Raczyńskich** jest otwarta codziennie od 5. do 8. z wyjątkiem niedziel, świąt i wielkich wakacji (od 15. lipca do 15. sierpnia.

— * **Biuro informacyjne** Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro Straży przy Piekarach nr. 13. II piętro, jest otwarte codziennie rano od 10—1, po południu od 4—6, w niedziele i święta od 12—1.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań — Posen. Telefon 1640.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materjału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzów, landratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

☞ **W składzie cygar** p. Drostego w Bazarze można nabywać codzień pojedyńcze numery Kurjera Pozn. — za 10 fen.

— * **Na fundusz imienia śp. Arcybiskupa Stablewskiego** na stałe popieranie nauki języka polskiego złożyli w dalszym ciągu Czech Zachorowski z Gdańska 2,00, Marja Loth 1,00. Razem z poprzedniemi 327,55 mk. Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * **Powietrze** w ostatnich dwóch dniach nabrało charakteru zimowego odpowiadającego obecnej porze. W sobotę mieliśmy pierwszy ostrzejszy przymrozek, a w niedzielę spadł śnieg, który jednak wobec stosunkowo wysokiej temperatury nie utrzymał się długo. Także z Górnego Śląska donoszą o obfitym śniegu. W Górach Olbrzymich pierwszy raz tej zimy wydobyto sanie.

— * **Półroczne walne zabranie** Tow. Pomocy Naukowej na miasto Poznań odbędzie się dziś w poniedziałek, 10. b. m. o pół do 9. wieczorem na sali Koła towarzyskiego w Bazarze.

O jak najliczniejszy udział prosimy.

Dr. Święcicki, prezes. Dr. Karwowski, sekretarz.

— * **Poznańskie Towarz. Orkiestrowe.** Przypominamy, że trzeci koncert symfoniczny Poznańskiego Tow. Orkiestrowego, który odbędzie się we wtorek 11. b. m. pod kierownictwem p. Pawła Geislera, rozpoczyna się punktualnie o godz. 8. Do pań zwiedzających koncert zwracamy się z uprzejmą lecz stanowczą prośbą, aby kapelusze zechciały oddać w garderobie.

— * **Królewską Pieśń** zaprenumerowali w dalszym ciągu:

332. Radca Sławski z Poznania.

— * **Pan Swatkowski,** redaktor Rusi, bawił przez 2 dni w Poznaniu, w przejeździe z czeskiej Pragi do Warszawy.

— * **Szanownych korespondentów** naszych prosimy o nieco cierpliwości. Nagromadziło się tyle materjału, że mimo najlepszych chęci nie możemy wszystkich korespondencji w dzisiejszym podać numerze. Tak samo odkładamy do jutra odezwę Tow. muzycznego.

* **Staraniem Tow. Promień** wygłosi p. Czesław Kędzierski ze Lwowa szereg odczytów: O Galicji w następujące dni: 12. bm. na sali Domu katolickiego, 18. bm. na sali Domu przemysłowego, 19. bm. na sali Domu katolickiego.

Początek o godzinie 9 wieczorem. Wstęp: 50 fen. dla dorosłych, 25 fen. dla młodzieży.

Zarząd Tow. Promień.

— * **Posiedzenie wydziału techników** i przyrodników Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbędzie się we wtorek, 11. bm. o godz. pół do 9. wieczorem w sali posiedzeń gmachu Towarzystwa przy ul. Wiktorji 26.

Porządek obrad: Wykłady p. dr. Fr. Chłapowskiego i dr. M. Sobeckiego: O złożach soli potasowych między Wezerą a Łabą, ich powstaniu i wyzyskaniu.

Dr. Fr. Chłapowski, prezes. Czesław Leitgeber, sekretarz.

— * **Drożyzna mięsa.** Niemiecki związek ekonomiczny urzędników w Pile postanowił zapobiedz drożyźnie mięsa w sposób następujący: Zakupiono na własny rachunek większą ilość bydła, urządzono w mieście specjalną rzeźnią i tam sprzedawano mięso po cenach przystępnych. Wieprzowina kosztowała 55 do 75 fen. za funt. Popyt był tak ogromny, że członkowie związku w dalszym ciągu bić i sprzedawać będą na własny rachunek. Przykład ten godzien jest naśladowania przedewszystkiem w Poznaniu, gdzie drożyzna mięsa jest wprost bezprzykładną.

— * **Miejsca dla uczniów.** Miejski urząd dla pośredniczenia pracy przy ul. Koziej nr. 8. pośredniczy bezpłatnie we wskazywaniu miejsc dla uczniów rzemieślniczych i przemysłowych.

— * **Na Czytelnie ludowe** zebrano na weselu panny Małgorzaty Heigelmann z panem Wincentym Wielochem, które się w domu gospodarza, ojca młodej panny, p. Tomasza Frąckowiaka w Jankowie odbyło, 13,50 mk.

— * **Ze sprzedaży kart** gratulacyjnych i kondolencyjnych, zastępujących telegramy, wpłynęło do kasy za pośrednictw. pp. B. Chrzanowskiego z księgarni 2,05 Mk., Sławskiej z Łazarza 10 M., razem Mk. 12,05

Kusztelanowa, skarbniczka.

— * **Posiedzenie** rady miejskiej odbędzie się w środę, 12. bm., o 5. po południu. Z 16 punktów porządku dziennego zasługuje na szczególniejszą uwagę utworzenie biura wywiadowczego dla suchotników potrzebujących opieki publicznej.

— * **Z ziemstwa kredytowego.** Na walnem zebraniu poznańskiego Ziemstwa kredytowego (landszafty) zaprowadzono zmianę taksy, podwyższając normę taksy o 20 procent. Budynki także przy gospodarstwach chłopskich wliczają się do taksy, a udzielanie pożyczek na las normuje się według wartości dochodowej.

— * **Mały ogień** powstał w piątek wieczorem w łazience na parterze Domu Przemysłowego. Zapaliła się wisząca tam garderoba. Straż pożarna w krótkim czasie usunęła niebezpieczeństwo.

— * **Zmiana posiadłości.** Pan Seweryn Zakrzewski sprzedał swoją nieruchomość przy Piekarach nr. 20. i 21. za 137 000 mk. mistrzowi ślusarskiemu p. Ludwikowi Grabianowskiemu z Małych Garbar nr. 1.

— * **Wysokie odznaczenie** na tegorocznych międzynarodowych wystawach artykułów spożywczych i higieny w Paryżu i Neapolu, otrzymał za swe znakomite wyroby p. Stanisław Średnicki, właściciel znanej fabryki papierosów „Stella“ w Poznaniu. W Paryżu uzyskał drugie odznaczenie tj. złoty medal, w Neapolu najwyższe odznaczenie tj. krzyż honorowy i złoty medal.

(.) **Zpałki** stały się w niedzielę rano przyczyną wielkiego nieszczęścia w rodzinie restauratora H. na św. Łazarzu. Państwo H. poszli rano do kościoła i zostawili dwuletniego chłopczyka śpiącego w łóżku. W kilku minutach potem usłyszał siostra pani H. krzyk dziecka, a wpadłszy do spialni spostrzegła maleństwo w płomieniach, tak że koszulki ledwie strzępy pozostały. Pościel już się tliła. Chłopczyna na całym tułowiu poparzony wił się w boleściach. Zawezwany natychmiast lekarz zaopatrzył na razie ciężko poparzonego chłopczyka, a nieszczęśliwe dziecko odwieźli stroskani rodzice do szpitalika św. Józefa, gdzie po godzinie ducha wyzionęło. Widocznie dziecko poparzyło się, zapałkami, leżącemi na stoliku przy łóżku, nieszczęście spowodowało.

— * **Zwłoki kobiety** ze stanu robotniczego znaleziono w nocy na piątek około godziny 2. w bramie fabiki oliwia Rosenberga przy ul. Szyperskiej. Przyczyn śmierci na razie nie stwierdzono. Nieboszczka ubraną była w czerwoną bluzę i szarą spódnicę. Zwłoki odwieziono do lazaretu miejskiego.

— * **Trup na dworcu.** W czwartek wieczorem około znaleziono na ul. Małgorzaty przy dworcu spedycyjnym zwłoki woźnicy przedsiębiorcy budowli Pokndta ul. W. Berlińskiej nr. 35. Trup leżał pod wozem naładowanym cegłami. Woźnica, nazwiskiem Krzybylski, z ul. Kościelnej nr. 23. usnął prawdopodobnie na wozie i spadł pod koła, którerzeszły mu przez głowę. Smierć musiała nastąpić na miejscu. Zwłoki odwieziono do lazaretu miejskiego.

— * **Eksplozja.** W domu na placu Sapiežyńskim nr. 10. w biurze kolejowem, nastąpiła w sobotę straszna eksplozja gazu. Wybuch był tak głośny, że usłyszała go straż pożarna i sama bez alarmowania przybiegła na miejsce katastrofy. Popękały wszystkie szyby frontowe i szkło poleciało aż na relsy kolei elektrycznej. Niestety nie obyło się bez ofiar w ludziach. W jednym z pokojów spadł sufit i zranił trzech urzędników, których odwieziono do lazaretu.

— * **Szanownej Publiczności,** która raczyła zakupić bilety na zabawę, mającą się odbyć dnia 27. listopada na sali wzgórza św. Łazarza, na dochód ubogich i żłóbka w Górczynie, donosimy uprzejmie, iż ta sama zabawa z równie urozmaiconym programem, odbędzie się 8 stycznia 1907. roku. Dziś już prosimy Szanowną Publiczność o łaskawe poparcie ze względu na stratę poniesioną z powodu odłożenia zabawy.

Zarząd
Tow. Pań św. Wincentego a Paulo na św. Łazarzu.

— * **Pożar w domu towarowym.** W sobotę przed południem wybuchł ogień w domu towarowym braci Barasch przy Starym Rynku. Ustawiono tam niedawno piec żelazny, którego rurę wpuszczono do komina, nie zauważywszy, że w jednej ze ścian jego była drewniana belka. Skutkiem gorączki opadł tynk i belka zaczęła się tlić. Początkowo nie zwracano na to uwagi, sądząc, że piec dymi. Dopiero, gdy dym począł wydobywać się z pod podłogi, wyrąbano dziurę i zauważono niebezpieczeństwo. Zaalarmowana straż pożarna przybyła natychmiast z brandmistrzem p. Reddemanem na czele. Stawił się także osobiście prezes policji p. Hellmann. Srodowisko pożaru znajdowało się na 1. piętrze. Publiczność wezwano do natychmiastowego opuszczenia magazynu, który opróżnił się w jednej chwili. O godzinie 3. po południu niebezpieczeństwo usunięto. Przez cały czas ognia Stary Rynek zapełniało mnóstwo ciekawych.

— * **Teatr amatorski** na rzecz ochronki przy kościele Bożego Ciała urządzony w niedzielę staraniem pani prof. Jaroczyńskiej cieszył się wielkiem powodzeniem. Licznie zebrana publiczność zapełniła zupełnie salę tarasową Lamberta, przyczem warto zaznaczyć, że reprezentowane były wszystkie sfery. Każdy też wychodził zadowolony z przedstawienia, bo zręcznie ułożony i dobrze odegrany program odpowiadał najrozmaitszym gustom i upodobaniom; nawet pantomina która zresztą była dosyć niewybredna, cieszyła się pokłaskiem licznej publiczności. Inne sztuki dobrane zupełnie stosownie odegrano bardzo starannie i z wielkiem zrozumieniem rzeczy, a niektóre role oddano wprost znakomicie. Tak „Bilecik miłosny“ jak „Wdowa z musu“ i „Pierwszy bal“ przyjęto z wielkim aplauzem i występujące amatorki i amatorów rzęsistemi darzono oklaskami.

Iniejatorom udatnego teatru na cel dobroczynny w pierwszym rzędzie niestrudzonej profesorowej Jaroczyńskiej i nieszczędzącym starań amatorkom i amatorom szczere należy się uznanie.

— * **Z bruku.** Za bramą bydgoską zapisano do kary robotnika, który ostremi nabojami strzelał z rewolwera. — Na moście chwaliszewskim spadło koło u maszyny rolniczej podczas transportu, przez co powstała półgodzinna przerwa w komunikacji.

— * **Puszczykowo.** Dyrektor teatru Apollo w Poznaniu, p. Engel, nabył w Puszczykowie 43 000 kwadratowych metrów gruntu przy restauracji Kyffhäuser i urządza tam nowy ogród w szerszych rozmiarach, w którym będzie miejsce dla kilku tysięcy osób. W ogrodzie mieścić się będzie ogrzewany pawilon 400 m. kw. obszaru, dla gości podejmujących wycieczki w porze zimowej. — Wszystkie ogrody restauracyjne w Puszczykowie znajdują zię w rękach niemieckich, ponieważ Polakom władza robi trudności w udzielaniu konsensów.

— * **Krotoszyn.** W nocy z 5. na 6. bm. dobili się złodzieje do restauracji na dworcu tutejszym. Wytłoczywszy szybę w poczekalni 3. klasy, dostali się do bufetu, z którego zabrali cały zapas cygar, papierosów i wódek. Sprawców dotychczas nie wykryto.

Poważniejszych napaści na stacje dokonano w Gorzycach i Łąkocinie. Tam również dostali się złodzieje oknem do kas kolejowych i pozabierali całą gotówkę z kas, stemple itd. Podobno w kasach wiele gotówki nie było. Kradzieży dokonano w nocy z zeszłej soboty na niedzielę w czasie pomiędzy 12. a 5. rano. I tutaj po sprawcy niema śladu.

— * **Piła.** Ogromny pożar zniszczył zupełnie wieś Nowydwór, własność Komisji kolonizacyjnej. Spaliły się wszystkie budynki z wyjątkiem jednego domu mieszkalnego. Dziurawy komin stał się przyczyną pożaru.

— * **Bydgoszcz.** Tutejszy zakład leczniczy dla suchotników pod nazwą następczyni tronu Cecylji zostanie znacznie rozszerzony. Odnośne prace budowlane postąpiły już tak daleko, że dobudowaną część w jesieni 1907. r. będzie można oddać do użytku publicznego. Z chwilą tą w zakładzie będzie miejsce dla 120 pacjentów. Zakład otwarty jest cały rok, także zimą.

Hakatyści tutejsi postanowili na posiedzeniu dnia 5. bm. wieczorem zwołać wielki wiec generalny, który ma być odpowiedzią na wiec polski, urządzany 17. b. m. W dyskusji nad strejkiem szkolnym zaznaczył według Pos. Tagebl. jeden z mówców, że na ogół przecenia się wpływy szkoły wobec agitacji rodziców i duchowieństwa. Jako najlepszy środek przeciwko strejkowi polecał zupełne skreślenie nauki religji z planu szkolnego. Wobec tego przewodniczący zaznaczył, że przez skreślenie nauki religji powstałyby polskie szkoły prywatne, którym nie możnaby odmówić uprawnienia. Wyrażono życzenia, żeby rząd pod żadnym warunkiem w sprawie szkolnej nie ustępował.

W końcu przyjęto rezolucję protestującą przeciwko strejkowi szkolnemu, jako objawowi wywołanemu sztucznie przez agitatorów i podszczuwającą prasę polską i wyrażającą przeko-

nanie, iż rząd niewzruszenie trzymać się będzie dotychczasowej polityki szkolnej w dzielnicach polskich.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 7. bm. zgłoszono:

Zapowiedzie: Nauczyciel Karol Hentschel z Idą Wipf. Sekretarz ziemstwa Albert Wegner z Lisbetą Fiedler.

Urodzenia: Syna: Stelmach Albert Lübcke. Robotnik Jan Murawa. Kupiec Hugon Reich. Urzędnik magistracki Wilhelm Blank.

Córkę: Bufetowy Władysław Nowak. Stróż szkolny Gustaw Gutsche. Robotnik Franciszek Czyż. Robotnik Wilhelm Schaefer.

Zmarli: Kucharka Marta Karaszewska z d. Sawicka 48 lat. Służąca Józefa Konik 37 lat. Ludwik Klapiecki 9 lat 4 mies. 6 dni. Marja Walczak z domu Szmatula 67 lat. Wili Bathke 7 lat 6 mies. 20 dni. Sylwester Szkudlarek rok 24 dni. Helena Płotniak 9 dni. Sylwester Dzierzgwa 8 dni. Marcin Tylkowski 25 dni.

Towarzystwa.

— * **Tow. Przyjaciół Nauk.** Walne zebranie Wydziału lekarskiego Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbędzie się w sobotę, 15. b. m. wieczorem o godzinie 6. na sali posiedzeń w nowym lokalu Wydziału przy ul. Berlińskiej 16 (dom ogrodowy).

Dr. Fr. Chłapowski, prezes. Dr. St. Łazarewicz, sekretarz.

— Zwyczajne posiedzenie Tow. Przemysłowego Sobieski w Poznaniu odbędzie się w środę, 12. bm. o godzinie 9. wieczorem w lokalu posiedzeń Chwaliszewo 24. Na porządku dziennym ważne sprawy. Zarząd.

— Lekcja śpiewu Kółka śpiewackiego Towarzystwa Krawców w Poznaniu odbędzie się dziś w poniedziałek o 9. wieczorem w lokalu p Kierulskiego, ul. Ślusarska. Komplet z powodu niedalekiego występu konieczny. Zarząd.

Wykłady z dziedziny prawa i ekonomji.

Staraniem Towarzystwa Młodzieży Kupieckiej w Poznaniu odbędzie się w naznaczonych terminach od godz. kwadrans na 10. do 10. na razie na salce pałacu Działyńskich — kurs naukowy, składający się z wykładów z dziedziny ekonomji politycznej, prawa handlowego i prawa państwowego.

Ażeby także szerszym kołom dać sposobność poinformowania się o najżywotniejszych kwestjach naszego życia publicznego i możność dalszego kształcenia się, zaznaczamy, że karty uprawniające do uczęszczania na wszystkie wykłady są do nabycia za cenę mk. 3, — i na poszczególny wykład po 20 fen. u pana Drostego, ul. Nowa, i w biurze Towarzystwa, plac Wilhelmowski nr. 4. od godz. 11. do 2. i przy kasie.

Dla członków Tow. Młodzieży Kupieckiej i ich rodzin i Tow. uczniów handlowych wstęp bezpłatny, za okazaniem karty legitymacyjnej, a członkowie Tow. personału żeńskiego nabyć mogą bilety na wszystkie wykłady po 1,50 mk. i na poszczególne wykłady po 10 fen. w lokalu tegoż Tow. Wrocławska ulica 14. Wnioski o zniżenie wstępnego dla członków innych Tow. prosimy przesłać na ręce prezesa.

Wykładać będą:

Czwartek 14. grudnia Ks. prał. Wawrzyniak z Mogilna O kredycie.

Czwartek 3. stycznia Filipowicz O handlu w Polsce.

Wtorek, 8 stycznia i czwartek 10 stycznia Dr. Mieczkowski Prawo wekslowe.

Czwartek, 17 stycznia Bolesław Marchlewski Parlamentaryzm i parlamenty europejskie.

Wtorek, 22 stycznia Dr. Hącia O polskiej emigracji zamorskiej.

Dalszy ciąg wykładów ogłosimy później. Ewentualne zmiany daty, tematu i lokalu podane zostaną w pismach codziennych.

Sądzimy, że publiczność, a przedewszystkiem członkowie Tow. Młodzieży Kupieckiej odwdzięczą się szan. prelegentom za poniesione trudy przez liczne uczęszczanie na wykłady.

W. Jerzykiewicz, kurator.

Dr. Hącia, prezes. M. Wieczorek, sekretarz.

Toruń dnia 3. grudnia 1906.

Sprawozdanie z handlu nasion B. Hozakowskiego.

Płacono za 50 kg. w partyach, a dostawa wyborowo oczyszczonych nasion przy najwyższych notowaniach.	Marek
Koniczyna czerwona I.	42—50
„ biała	30—42
„ sbzwedzka	50—55
„ ciała z szwedzką	25—40
„ hmielowa żółta	20—23
Inkarnatka rychła	30—35
Koniczyna przelot pospolity	30—45
Seradela	8—9
Rajgras angielski (życica)	16—20
„ włoski „	18—22
Trawa kupkowa	45—58
Trawa miodowa	20—30
Kostrzewa owcza	16—20
Tymoteusz	20—27
Sporek	9—12
Wiczka piaskowa	15—18
Rzepak zimowy	15—17
Siemie lniane	12—15
Gorczyca żółta	12—18
Łubin niebieski.	5,50
Łubin żółty	6,50
Tatarka	8—9
Marchew biała, olbrzymia, zielona	42,00
Marchew biała otarta	55—65
Mięszanki traw i koniczyn na łąki mokre	45,00
„ „ „ „ łąki suche	42,00
Otręby pszenne	4,50-4,80
„ żytnie	5,20-5,50
Makuchy lniane	7,50-7,80
Makuchy rzepikowe	6,80-7,00

Od Redakcji.

W chwili wielkich przewrotów narodowych, podniesienia ducha, albo upadku ducha, zjawiają się wieszcze i kładą na struny harf swoich cierpienia kraju, jego bóle, krzywdy i łzy, a gdy zadużo łez tych i krzywd, gdy jad goryczy zaczyna serca zatruwać i rodzi zwątpienie, wtedy ci piewcy wchłaniają w siebie duszę narodu, i wyżsi nad ból i zwątpienie, podnoszą wysoko sztandar nadziei, do nowych walk budzą, do nowych nawołują czynów. A że nie masz przyszłości bez przeszłości, jak nie masz gmachu bez fundamentów, dla tego wieszcz każdy staje się „sternikiem duchami napełnionej łodzi," z gruzów wydobywa niewiędniejący nigdy kwiat życia, tego ducha narodu, który objąwszy przeszłość—i przyszłość objąć potrafi. I oto w chwili, jaką dziś przeżywamy, w chwili, gdy z jednej strony budzą się silne uczucia narodowe, z drugiej zaś przerażający ich zanik widzimy i obniżenie haseł dawnych, które stworzyły piękność dziejów i wzniosłość męczeństwa zjawia się „Królewska Pieśń" Glińskiego, utwór wielkiego uczucia i siły męskiej. Jest to dzieło rozmiarów potężnych, którego wydanie nie setki, lecz tysiące marek pochłonie. Mówiąc o wartości dzieła tego, wskazujemy na ocenę znanego krytyka i historyka literatury Ignacego Chrzanowskiego, którą podaliśmy w feljetonie. Chrzanowski podnosi dzieło Glińskiego do wyżyn epopei narodowej.

Chcąc szerokiemu ogółowi udostępnić nabycie tego wielkiego poematu narodowego, pisanego przepięknemi oktawami, liczącego przeszło 15,000 wierszy, weszliśmy (wraz z niektóremi innemi pismami, o których poniżej) w umowę z autorem, który dla prenumeratorów tych pism dzieło swoje **mniej niż za połowę** ceny księgarskiej odstępuje.

Cena „Królewskiej Pieśni" po wyjściu z druku

rb. 8 = marek 17,50,

Dla prenumeratorów:

Kurjera Poznańskiego,
Dzwonu Polskiego (Warszawa),
Kurjera Litewskiego (Wilno),
Dziennika Kijowskiego (Kijów),
Słowa Polskiego (Lwów)

wynosi **cena egzemplarza** „Królewskiej Pieśni" **rb. 3 kop. 50 = 7,60 marek.**

Prenumerata przyjmuje się do dnia 15-go grudnia r. b., poczem zostaje zamknięta, gdyż ze względu na ogromne koszta wydawnictwa, ilość egzemplarzy musi być mniej więcej zastosowana do ilości prenumeratorów.

Poemat wyjdzie nakładem autora w wydaniu pięknem, mającem przeszło pół tysiąca stron druku, w końcu bieżącego 1906 r.

Mamy nadzieję, że każdy dom polski zaopatrzy się w to dzieło prawdziwego natchnienia, a liczna i szybka prenumerata pozwoli nadać mu i zewnętrzną szatę wytworną.

Na końcu dzieła, w porządku alfabetycznym, będzie zamieszczona lista wszystkich prenumeratorów.

Prenumeratę przesyłać należy do administracji pisma naszego, legitymując się jako jego abonent w mieście kwitem administracji, na prowincji kwitem poczty.

Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienia: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono; n=nieco; ult=ultimo.

Tendencja:	10. mocna	7. słaba
Dyskonto prywatne	5 3/8	5 3/8
Korony	85,—	85,—
Ruble	215,30	215,40
3% niemiecka pożyczka państw.	87,20	87,10
3½% pruskie konsole	98,20	98,25
3% „ „	87,20	87,10
3½% poznańska pożyczka prow.	94,60	94,30
3% „ „ 1895	—,—	—,—
4% „ poż. miejska 1900	—,—	101,20
3½% pozn. poż. miej. 1894—1903	94,60	94,60
4% pozn. listy zast. ser. VI—X.	101,90 p	101,90 z
3½% „ „ „ XI—XVII	96,70 p	96,70 z
4% „ „ „ serya D.	101,90 p	101,90 z
3% „ „ „ „ A.	85,10 p	85,10 z
4% „ „ „ „ E.	101,90 p	101,90 z
3½% „ „ „ „ C.	96,30 z	96,10 z
3% „ „ „ „ B.	85,10 p	85,10 z
4% „ „ rentowe	101,50	101,30
3½% „ „ „	96,10	95,90
4½% pożyczka chińska 1898	96,30	96,50
4½% „ japońska	93,70	94,20
4% „ rumuńska 1894	91,—	90,80
4% „ rosyjska 1902	78,70	77,80
4½% „ „ 1905	90,60	90,—
4% serbska renta	83,10	83,—
Tureckie losy	144,60	144,90
4% węgierska renta w koronach	95,90	—,—
4½% polskie listy zastawne	88,30	88,40
Akcje berlińskiej kolei elektr.	183,50	183,50
„ poznańskiej kolei elektr.	163,—	—,—
„ austr.-węg. kolei państ. ult.	146,25	146,—
„ lombardy „	35,80	35,90
„ Baltimore and Ohio „	121,—	120,20
„ Canada Pacific	195,50	189,90
4% St. Louis St. Francisko obl. kol.	83,75	83,80
Akcje hamb.-ameryk. tow. transp.	159,60	159,40
„ półn.-niem. Lloyda	131,25	130,60
„ berlińsk. tow. handl. ult.	174,50	173,—
„ banku darmstackiego	140,10	140,10
„ „ niemieckiego ult.	242,50	240,75
„ „ dyskontowego „	186,25	185,40
„ „ drezdeńskiego	158,50	157,50
„ półn.-niem. zakładu kredyt.	124,75	124,25
„ austryack. zakładu kred. ult.	218,40	218,50
„ banku wsch. dla handl. i prz.	123,75	123,75
„ rosyjsk. banku dla hand. zagr	141,—	140,50
„ browaru Huggera	136,50	136,—
„ ogólnego tow. elektr.	216,90	215,50
„ tow. wyrobu drzewa Bendixa	102,50	102,75
„ tow. berl. masz. Schwarzkopf.	240,10	240,25
„ bochumsk. lejarni stali	243,25	244,—
„ chem. fabr. Milcha	244,—	244,—
„ cukrowni w Wschowie	153,—	151,25
„ kopalni w Gelsenkirchen	228, -	228,30
„ kopalni w Harpen	214,—	213,60
„ tow. młyn. Hermanna	105,50	105,50
„ kopalni Hohenlohe	208,25	208,10
„ Laurahuty	246,75	246,50
„ górnośląskiego przem. żelaz.	127,75	126,50
„ tow. wyr. cement. w Opolu.	198,25	237,25
„ fabr. masz. Orenstein, Koppel	238,50	238,—
„ poznańskiej sprytowni	311,—	311,50
„ kopalni soli w Inowrocławiu	126,—	126,—
„ tow. chem. Union	184,—	186,50
„ cukrowni w Kruświcy	231,50	229,25
Kursy o godz. 3.		
Akcje austryackiego zakładu kred.	217,—	218,40
„ banku niemieckiego	240,75	241,—
„ „ dyskontowego	185,—	185,40
„ Laurahuty	245,—	245,—
Tendencja:	mocna	mocna.

Targ na zboże.

Poznań, dnia 10. grudnia 1906.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszenica	177,—
Żyto (121-2 fnt. hlnd. wagi)	152,—
Jęczmień dla browaru	170,—
Owies	153,—
Mąka pszenna nr. 00	—,—
„ rżana nr. 0/1.	—,—

Tendencja: niezmieniona.

Poznań, dnia 10. grudnia 1906.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszenica	17,40	17,10	16,40
Żyto	15,00	14,40	13,80
Jęczmień	16,10	15,10	14,10
Owies	15,00	14,20	13,50

Bydgoszcz, dnia 7. grudnia 1906.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszenica	; nom. 174—000 mk.
	porosła, z murzonką i lżejsza niżej not.
Żyto	; dobre, zdrowe (najmn. 122 f.) — 151 mk.
	lżejszy gat., porośn. i stęchły 136—147 mk.
Jęczmień	dla młynarzy 136—142 mk.
	„ browarów 150—162 mk.
Groch	na paszę 154—161 mk.
	do gotowania 173—186 mk.
Owies	140—148 mk.
	najpiękniejszy wyżej notow.

Berlin, 10. grudnia 1906.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszenica	Żyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Listopad	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Grudzień	179,75	163,75	163,00	128,50	70,40
Styczeń	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Luty	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Marzec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Kwiecień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Maj	182,50	165,00	166,50	124,50	66,60
Czerwiec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Lipiec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Sierpień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—

Słabszy wywóz Rosji pozostał tutaj wobec bezbarwnych sprawozdań zagranicznych bez wpływu. Bardzo ograniczony ruch nie zmienił cen pszenicy, żyta i owsa w znaczniejszej mierze. Zboże loco okazywało większą podaż i dobry popyt. Olej rzepny na późniejsze dostawy podnosi się w cenie, lecz pozostał mało ożywiony. Pogoda piękna.

Wrocław, dnia 7. grudnia 1906.

Notowania prywatne.

Pszenica biała spok.	16,70—17,70—18,10
„ żółta stale	16,70—17,60—18,00
Żyto spokojniej	14,60—15,40—15,70
Jęczmień dla browarów spok.	15,75—17,00—17,75
Jęczmień stale	13,00—14,00—00,00
Owies spok.	14,10—15,00—15,40
Groch do gotow. biały spok.	16,00—17,00—18,00
„ na paszę spok.	00,00—14,00—15.00
„ Wiktorja spok.	17,00—19,00—21,50
Łubin żółty bez interesu	00,00—10,00—11.00
„ niebieski pożądańszy	9,50—10,50—00.00
Wika spokojnie.	14,00—15,00—15,50
Kukurydza spokojnie.	13,00—13,75—14,50

Nasiona olejne:

Siemię lniane. spokojnie.	21,00—22,50—24,00
Rzep zimowy spok.	25,00—27,00—29,00
Siemię konopne	23,00—24,00—26,00
Kuchy rzepiowe szląskie mocniej	14,00—14,50
„ „ obce. stale	13,75—14,00
„ lniane szlązkie	15,50—16,00
„ „ obce spokojnie.	14,75—15,25
„ palmowe spok.	14,00—14,25

Nasiona koniczyny.

Koniczyna czerwona stale	44,00—52,00—58,00
„ biała spokojnie	25,00—40,00—48,00
„ szwedzka stale	40,00—52,00—58,00
Tymotka spokojnie.	19,00—23,00—25,00
Seradela bez interesu	9,00—10,50
Inkarnatka spokojnie.	16,00—18,00—20.00
Pszenne otręby	10.25—00.00
Kartoflę do jedzenia za 50 kg.	1,50—1,75
Mąka kartoflana przednia pożądańsza.	17,25—17,50
Mączka kartoflana przednia	00.00—16,75
Siano	2,60—2,90
Słoma za 600 kg.	25,00—27,00

Mąka stale za 100 kg. z miechem, brutto:

Pszenna piękna, stale,	24,00—25,00
Żytnia piękna, stale,	22,75—23,25
Mąka do pieczenia domowego	21,75—22,50
Żytnia mąka na paszę	11,25—00,00

Wrocław, dnia 7. grudnia 1906.

Notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow. najw.	wyborow. najn.	średniego najw.	średniego najn.	pośledn. najw.	pośledn. najn.
Pszenica biała	18 10	17 70	17 60	17 30	17 20	16 00
„ żółta	18 00	17 60	17 50	17 20	17 10	15 90
Żyto	15 70	15 10	15 00	14 80	14 70	14 50
Jęczmień	13 50	13 10	13 00	12 60	12 50	12 00
„ dla brow.	17 00	16 60	16 50	16 00	——	——
Owies	15 40	15 —	14 90	14 70	14 —	14 20
Groch Wiktorja	20 00	19 00	18 00	17 00	16 00	15 00
„ mały	18 00	17 50	16 30	15 30	14 50	14 00
Rzep	29 00	——	27 50	——	25 50	——

Targ na cukier.

Magdeburg, 10. grudnia 1906.

Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka)	8,62½—8,72½
„ prd. II. 75 proc. („ „)	7,05—7,20

Tendencja: spok.

Rafinada w głowach (bez beczki)	18,62½—18,75
Cukier kryształowy (włącznie worka)	—,—
Rafinada („ „)	18,37½—18,50
Melis („ „)	17,87½—18,00

Tendencja: spok.

Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Na miesiąc	Popyt	Podaż
grudzień	17,90	18,00
styczeń	18,10	18,20
luty	18,25	18,35
marzec	18,35	18,45
maj	18,65	18,75
sierpień	18,90	18,95

Tendencja: słaba.

Targ na zboże.

Poznań, dnia 10. grudnia 1906.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.	średnica ceny
Pszenica najwyż.	——	——	——	—,—
Pszenica najniż.	——	——	——	
Żyto najwyż.	——	15 —	——	14,95
Żyto najniż.	——	14 90	——	
Jęczmień najwyż.	——	15 20	15 —	15,10
Jęczmień najniż.	——	——	——	
Owies najwyż.	——	15 30	15 —	15,15
Owies najniż.	——	——	——	
Słoma prosta				4,50—3,80
Siano				6,00—5,00

Targ na artykuły żywności.

Poznań, dnia 10. grudnia 1906.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

	Cena najw.	Cena najn.	Cena średn.
Groch	—,—	—,—	—,—
Soczewica	—,—	—,—	—,—
Groch długi	—,—	—,—	—,—
Ziemniaki	3,20	3,00	3,10
Wołowina od kulki za 1 kg.	1,60	1,40	1,50
Wołowina od brz. za 1 kg.	1,50	1,40	1,45
Wieprzowina „ „	1,60	1,40	1,50
Cielęcina „ „	1,60	1.50	1,50
Skopowina „ „	1,60	1,60	1,50
Słonina „ „	1,80	1,60	1,80
Masło „ „	2,80	2,60	2,70
Łój „ „	1,20	1,00	1,10
Jaja za kopę	5,00	4,80	4,90

Targ na bydło.

Poznań, dnia 10. grudnia 1906.

Urzędowe notowanie komisyi targowej.

Spędzono:

16	sztuk bydła rogatego
132	„ świń chudych
	„ „ tłustych
28	„ cieląt
4	„ owiec
—	„ kóz
—	„ prosiąt

Razem 180 sztuk bydła.

Za 50 kg. żywej wagi	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.
Rogacizna:				
Woły	—	—	—	—
Wolczaki i jałówki	—	—	—	—
Stadniki	—	—	—	—
Krowy	—	—	—	—
Świnie	47—47	44—46	40—43	39—43
Cielęta	58—60	48—54	38—43	—
Owce	—	32—33	27—28	—
Krowy dojne za szt.	—	—	—	—

Warchlaki za parę — mk.

Prosięta parę —

Interes ożywiony.

W kraju polskim w zaborze pruskim

jedyny specjalny i największy handel

narzędzi

dla pp. stolarzy, kołodzieji, piecowników, murarzy, cieśli i sztukatorów.

Hurtownie. Detalicznie.

Najnowsze fasony wiorników (hebli) nowych stylów architektonicznych, zaś wszelkie nowe pomysły fasonów wykonuje się podług rysunków i szkiców jak najszybc.

Główny skład: Półwiejska 35
Filja: św. Marcin (narożnik Wiktorji.)

Cenniki darmo. Telefon 1921.

J. Chełmikowski, Poznań (Posen.)

Na gwiazdkę!

L. Marchlewski

zegarmistrz.
plac Wilhelmowski nr. 3.
poleca wielki wybór
zegarków z najsławniejszych fabryk.
Zegarki precyzyjne, repetjery
oraz
tańsze dla młodzieży i służby.
Zegary stylowe.
Budziki.
Łańcuszki.
Gwarancja kilkoletnia.
Stare złoto
przyjmuję w zamian.

Café-Restaurant

właśc. **Władysław Röhr**
ul. Wrocławska 38. — ul. Szkolna 3.
3 wchody. Główny wchód przy ul. Wrocławskiej.
Największy z wielkim komfortem odpowiednio urządzony **lokal położony w centrum miasta.**
Znana polska kuchnia otwarta do 1. w nocy.
Potrawy po umiarkowanych cenach.
Obiady od godz. 12 do 3.
Nakrycie 1 mk.
w abonamencie 12 obiadów 10 mk.
Wina z pierwszorzędnych firm.
Wyszynk piwa jasnego i ciemnego z nowego poznańskiego browaru oraz prawdz monachijskiego i kulmbachskiego.
Najdogodniejszy wstęp dla przyjezdnych
Telefon 2038.

Kobieta

do roznoszenia **Kurjera Poznańskiego** na **Jeżyce** może się natychmiast zgłosić

Eksped. Kurjera Poznańskiego
ul. Podgórna 7.

Nowo otworzone! Nowo otworzone

Skład papieru i materjałów piśmiennych

„Hermes"

Leon Kostrzewski.
Plac Piotra 4. Poznań. Plac Piotra 4.
poleca we wielkim wyborze:
Artykuły biurowe, książki kontowe, towary galanteryjne, skórzane, rysunkowe i szkólne.
Wszelkiego rodzaju prace drukarskie wykonuje
gustownie. pospiesznie i tanio,

L. Kiesling Nast.

właść.: Witold Hedinger.

Biuro techniczne

św. Marcin 34. **Poznań** Telefon nr. 2068.

Spec. interes instalacyjny

na gaz, acetylen, wodociągi ciepłe i zimne.

Urządzenia toaletowe i kąpielowe.

Pump, kanalizacja.

Wiercenie studni na własne ryzyko.

Wszelkie prace blacharskie.

Kosztorysy i rysunki bezpłatnie.

Wojnę z Japonią

można słyszeć w mych aparatach i całą komendę i śliczne najnowsze i starożytne ludowe i narodowe polskie piosenki, największa uciecha jako podarek gwiazdkowy na imieniny lub urodziny.

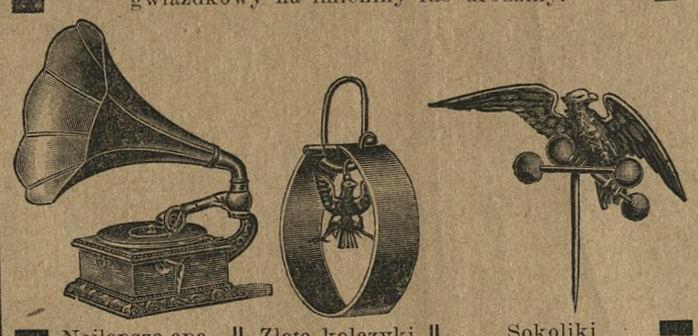

Najlepsze aparaty mówiące i grające	Złote kolczyki 8 kar.	Sokoliki
po 6, 8, 10, 15, 20, 25, 30, 45, 58, 75 mk.	z polsk. orzełk. po 12, 15 mk.	szpilka w kraw 20 f. Kolcz. na łańc. 5 m. Broszka Sokół 2,50
	14 kar. 18, 25 mk.	Dewiska do zegarka z Sokolikiem 3, 5, 8, 10 mk.

Zegarki srebrne z herbem polskim i sokołikiem bardzo ozdobne na 6 kam. rem. byl. po 15, 18 mk. na 10 kam. po 20, 25 mk. Złote męskie i damskie zegarki po najtańszych cenach. Wielki wybór złotej i srebrnej biżuterji. Cenniki bogato ilustrowane darmo i franko.

M. Szczepaniak
zegarmistrz w Krotoszynie.

Obuwie

męskie, damskie i dla dzieci
czarne i kolorowe.
Wielki wybór obuwia wiedeńskiego.
Kalosze
prawdziwe ruskie i amerykańskie
poleca po cenach przystępnych

R. Koczorski

Poznań
Stary Rynek 78. naprzeciw odwachu.
Pałac hr. Działyńskich.

Na gwiazdkę!

Cygara i papierosy

Wielki wybór. — W każdej cenie
poleca
HAVANA
(Kazimierz Małecki)
Poznań
w hotelu francuskim i ulica Jadwigi nr. 2.
Związek telefonu 596.

Licytacja drzewa.

W czwartek **dnia 20-go grudnia** 1906. odbędzie się w gościńcu **w Bytyniu** licytacja drzewa z tutejszego lasu pod warunkami, które przed licytacją ogłoszone będą a mianowicie:

Rewir Młodasko.
Ostęp 8. Wyręb 1906.
240 m. kub. pieńków dębow.
Ostęp 13 Trzebież 1906.
145 m. kub gałęzi świerk
Ostęp 2. Szkółka 1907.
29 sztuk wierzchów dębow.
40 m kub. klofet i pieńków dęb. i brzoz.
40 „ „ gałęzi dęb. i brzoz.

Rewir Bytyń I.
Ostęp 52. Wyręb 1906.
150 m. kub. pienków dębow. i brzoz.
65 m kub. gałęzi sosn i osow.
Ostęp 48. Wyręb 1906.
54 m. kub. pieńków dębow,
145 „ „ sosnow
Ostęp 44 z wyrąbania 1906
40 m. kub. wałków i pieńków dębowych.

Wywroty 1907.
Kilka kloców dęb, brzoz i sosn.
Kilka m. kub. drzewa opał. dęb. i sosn.

Zarząd leśny.

Kupuje

kartofle fabryczne
zboże
nasiona
proszę o opróbowane oferty.
Polecam:
Artykuły pastewne
sztuczne nawozy
węgle
i służę ofertami do każdej stacji.
Witold Brodnicki
Poznań, ul. Lipowa 9.
Telefon 434.

Berlin.

JEDYNY
Hotel Polski
pod firmą
Hôtel Métropole
Unter den Linden 20,
drugi dom od Pasażu Wielkiego, 3 minuty od dworca Fryderyk.
Pokoje od 2,50 M.
Usługa cała polska.
Oświetlenie elektryczne.
Właścicielka:
Tomaszowa Jedwabska.

Są oo umieszczenia od stycznia.
Rządzca kaw. 26 letn.
Urzędnik kaw. 30 letn.
Pisarz gosp. starszy 4 lata w ost. m.
Pisarz gosp. młodszy syn gospodarza
Kilka dosk.
gotujących gospodyń
panny służące praczk. dwors.
piastunka dworska starsza.
Kilka **ogrodników** żonat. i kawal. z usługą, polowan. kilku **borowych** strzelców, **mleczarz** kaw. do dworu, **służący** żonaty, **kamerdyner** żonaty, kilka **bon nauczycielek** z pozwol. rejenc.
Pośrednik posad
Francisz. Niedzielski
Posen Wienerstr. 6. parter Eing. IV. im Garten Tel. 146.
potrzeb. **nauczycielka** egzam. m. 600 M.

Bank hipoteczny

Towarzystwo kredytowe w Berlinie

powierzył mi swe **zastępstwo.** Polecam się przy zaciąganiu pożyczek hipotecznych jako zastępca wspomnianego banku, tak w mieście jak i na wsi, prosząc o nadesłanie wyciągów hipotecznych, katastr. i ogniowych pod adr.:

Józef Ritter.

Generalny Agent.
Poznań, ul. Łąkowa 14, pt. i Wodna 27.
Telefon nr. 62.
Wysoka pożyczka, nizki procent. Drugie hipoteki mam również do dyspozycji. Generalna Agentura Tow. ubezpieczeń na życie w Karlsruhe i ogniowego Towarz. w Frankfurcie n./M
Podagentów się przyjmuje.

Jan Żurawski

złotnik i jubiler
Poznań, ul. Poddórna 8.
naprzeciw hotelu francuskiego.
Wielki wybór przedmiotów ze złota i srebra: broszki, kolczyki, pierścionki, łańcuszki, bransoletki.
Alfenida: Zastawy, sztućce itd.
Zegarki złote i srebrne, damskie i męskie.
Podarki okolicznościowe.
Zakup starego złota i srebra.

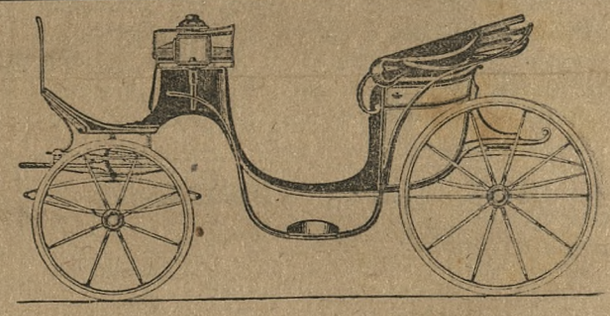

Największa fabryka

powozów

pędzona siłą elektryczną, poleca w wielkim wyborze **powozy** własnego wyrobu Zamówienia wykonuję w najkrótszym czasie. — Powozy używane znanych firm berlińskich jako to: Neuss, Zimmermann itd. oddaję po najtańszej cenie.

Proszę zważać na firmę i numer kamienicy.

I. Degórski,

Poznań, Małe Garbary 7-a.
Telefon 1824.
Na życzenie wysyłam katalog franko.

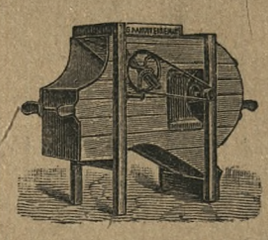

Nowe

młynki Simplex i wialnie Perfekt

do czyszczenia zboża wykazały najlepsze rezultaty przy próbie podjętej przez izbę rolniczą w Królewcu.

Wykonanie ich bardzo dobre, a funkcjonowanie niezrównane.

Polecam je ze składu mego w Poznaniu po tańszych jak zwyczajnie cenach.

Adres do listów: A. Bryliński Poznań-Posen. **A. Bryliński** Adres do telegr. A. Bryliński Posen.

Telefon nr. 69.

Poznań, ulica Rycerska nr. 11a

Skad machin, rolniczych krajowych i zagranicznych.

Zapasowe części do nich i pracownia do napraw.